Nr. 24. We Lwowie 8. czerwca 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

ODDZIAŁ HANDLOWY
Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3

pośredniczy w zakupnie **wszelkich nawozów sztucznych**, maszyn, narzędzi rolniczych i nasion. Rabaty przyznane Komitetowi przez fabryki rozdziela się między odbiorców.
Katalogi przesyła się na żądanie opłatnie.

BURMEISTER I WAIN, Biuro techniczno-mleczarskie Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego
KRAKÓW, Basztowa l. 19.

Na zbliżający się sezon letni polecamy:

Niezrównane duńskie bańki, z jednego kawałka blachy wygniecione:

Z gumami:

Ilość:	10	15	20	25	30	40	50 litrów
Cena:	12	13	16	18	20	24	28 koron

Bez gum:

Ilość:	30	50 litrów
Cena:	25	30 koron.

Austryackie bańki z obręczami:

Ilość:	1	2	3	4	5	10	15	20	25	30 litrów
Cena:	3·10	3·80	4·30	5·00	5·60	9·40	11·10	12·80	14·50	16·20 koron.

„PERFECT“ Centryfugi, Maślnice, Wygniatacze, Aparaty do badania mleka, Aparaty do chłodzenia mleka zapomocą solanki, Chłodniki rurowe i cylindrowe, Parniki do przygotowania pasz, Papier pergaminowy, Sól, Oliwa, itp.

Urządzenie mleczarń i serowni.

Burmeister & Wain.

Główny skład: Kraków, Basztowa 19. — Filia: Lwów, Karola Ludwika 3, Tow. Gospod.

118 14—52

Licytacya.

W drodze dobrowolnej licytacyi zostanie sprzedanych w Taurowie (poczta i tel. Kozłów) dnia 30. czerwca 1906 r., o 11 godz. przed południem

60 koni stadnych

czystej i pół krwi arabskiej ze stada ś. p. Dyonizego Trzeciaka, a mianowicie:

12 matek,

22 klaczy z młodzieży,

14 ogierków od 1 roku do lat 6,

12 wałachów od 1 roku do lat 4.

Materyał przeznaczony na sprzedaż pochodzi od klaczy importowanych z Arabii przez ś. p. Juliusza Hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec w r. 1845.

Wstęp na licytacyę dozwolony jest większym i mniejszym hodowcom, ziemiaństwu i miłośnikom koni.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielać będzie zarząd stada począwszy od 6. czerwca b. r.

Oglądać konie wolno od 18. do 28. czerwca b. r. włącznie. Dojazd końmi z Tarnopola.

239 1—3

Nr. 24. Lwów, dnia 8. czerwca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXI.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń,** Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

We wnętrzu ziemi.

Napisał **Kazimierz Langie** *).

Gdy znajdziemy się wśród przyrody w około łąk, pól i lasów pod gołem nieba sklepieniem — dopatrujemy wszędzie dzieło Stwórcy, widząc tyle dziwów przyrody i tyle piękności. W takiem otoczeniu czujemy się zwykle bliżej Boga — a wówczas najczęściej budzi się w duszy pragnienie zbadania tych cudów i tajemnic czarującej przyrody; zbadania tego mechanizmu roślinnego życia, nie tylko, co oku na powierzchni ziemi podpada, ale i tego, co się kryje w jej wnętrzu.

Ta sama rozmaitość, jaką spostrzegamy w nadziemnych organach roślin, panuje również i we wnętrzu ziemi, i gdyby skorupa ziemna mogła stać się na chwilę przeźroczystą, ujrzelibyśmy i tutaj dziwne obrazy. We wnętrzu ziemi mieszkają korzenie, które roślinę żywią i umacniają, dostarczają jej soków, które delikatnymi kanałami dostają się i do naczyń kwiatowych, pobudzają takową do wzrostu, wytwarzają liście i kwiaty. Korzenie umieją poznać właściwą ich rodzajowi glebę, jak gdyby obdarzone były instynktem — wiedzą, w którą zwrócić się stronę — gdzie łatwiej i obficiej znajdą pożądany dla siebie pokarm. Możnaby powiedzieć, że korzenie mają swoje sympatye i antypatye, a wojny, jakie one toczą ze sobą w podziemiu, stanowią dziwną sprzeczność z tem, co widzimy na powierzchni ziemi — te rozmaite sploty łodyg i gałązek roślinnych obok siebie rosnących.

U jednych roślin wyrasta korzeń w głąb ziemi pionowo, zatrzymuje jednakowy kształ marchwiowy, a taki zowiemy rdzennym. Do wyżywienia rośliny szuka on płynów i w spodnich warstwach ziemi, z każdym rokiem posuwając się więcej w głąb. Innych znów roślin korzenie rozgałęziają się od wczesnej młodości tuż pod powierzchnią ziemi, nie dochodzą nigdy znacznej grubości, rozchodzą się cienkiemi nitkami na okół — te zowiemy pełzającemi. Ale jak w przyrodzie całej nigdzie nie napotykamy nagłych przeskoków, tak też i tutaj między jednym a drugim rodzajem korzeni napotykamy trzeci pośredni, gdzie korzeń rdzenny, dochodząc do pewnej głębokości, tam dopiero dzieli się na kilka lub kilkanaście odnóg. We wszyst-

*) Artykuł ten był przeznaczonym na fejleton, w ostatniej jednak chwili już po złożeniu numeru byliśmy zmuszeni z technicznych powodów wycofać wstępny artykuł i zastąpić go tym właśnie.

Zwracamy uwagę na dołączony do dzisiejszego numeru program biura rachunkowo-rolniczego. — Kierownik pan R. Turski urządza w czerwcu objazd informacyjny i odwiedzi bezinteresownie te majątki, któreby chciały poinformować się o działalności biura.

kich tych trzech rodzajach napotykamy najsympatyczniejsze stopniowania, wypełniające luki. Od siły, jakoteż różnorodności kształtów tych organów zależy po części i wybór gleby. Jedne n. p. lubują się w piasku, gdzie mogą się bez wysilenia w głąb i na boki rozchodzić, inne wolą czarnoziem cieplejszy, innym sprzyjają glinki, a znów mocne twarde korzenie dają sobie radę ze zbitym iłem, lub nawet z marglem. Każdy więc prawie gatunek gleby ma swoje osobne rośliny. W zimnej strefie głębiej zapuszczają rośliny swoje korzenie w ziemię. W klimacie umiarkowanym mamy największą rozmaitość — napotykamy głębsze i płytko rozgałęzione korzenie, a to rozgałęzienie bywa silnie krzaczaste, aby roślina mogła stawiać opór wichrom usiłującym ją wyrwać, lub w osadzie osłabić. W pasie gorącym znajdujemy korzenie pełzające po powierzchni ziemi, lub tuż pod jej powierzchnią — a to całe ich sieci. Często zdarza się widzieć w tej strefie korzenie bujające w powietrzu, które dorósłszy pewnej długości, zaczepiają się o ziemię, w nią wrastają i umacniają jakby linami do okoła. To samo u roślin storczykowych zauważyć można t. z. korzenie powietrzne. W dziewiczych lasach, pełnych wilgoci, mnóstwo tego rodzaju bujających korzeni napotkać można. W przeciwieństwie do tego w zimnym klimacie pnie całe odgrywają rolę korzeni. Tak zwane „rizomy“ w głąb rosnące tam się rozgałęziają i bezpłciowo rozmnażają, tysiączne pokolenia następują, nie widząc światła. Bagniste sitowia, paprocie prawie zupełnie podziemne wiodą życie, wychylając na świat tylko nasienne końce swych łodyg lub liści. Większość naszych grzybów należy do tych roślin, które wiodą żywot pod ziemią, a to, co my na powierzchni ziemi znalazłszy, grzybem zowiemy — toż owoc sam wypchnięty z podziemnego krzaka. Trufle n. p. pędzą całe życie pod ziemią. Sposób życia tych roślin podziemnych podobny jest do obyczaju roślin wodnych, które wysyłają tylko sam kwiat na długim trzonie na powierzchnię wód, by go promień słońca rozgrzał i rozwinął.

W bliskości biegunów zaledwie czubki gałązek, które kwitnąć mają, powierza roślina widowni. W Islandyi, Laponii, w tych okolicach podbiegunowych już, gdzie rzadko kiedy nasienie dojrzeć może, a płciowe rozmnażanie zawsze do wyjątków należy — tam główne życie roślin pod powierzchnią ziemi. Ta sama roślina, która w klimacie ciepłym lub umiarkowanym wybuja w pień, gałęzie i liście, ta w klimacie zimnym karleje — lecz siły życiowe jej koncentrują się w korzeniach, mnożenie dzieje się zapomocą odrośli, co roku szerzej. Na powierzchni jawią się krzywe nędzne łodyżki, o kilku zaledwie listkach, na świadectwo, że roślina w ziemi nie próżnuje, ale żyje.

Ilość korzeni bywa czasem ogromna, a suma wszystkich w ziemi ukrytych rozgałęzień bodaj czy nie zrównoważyłaby sumę łodyg i gałęzi widzialnych na powierzchni ziemi. Rozgałęzienie korzeni jest zawsze mniej regularne, niż rozgałęzienie łodyg lub pni — tłómaczy się to różnicą otoczenia. Powietrze nie stawia przeszkód dowolnemu wyrastaniu gałęzi — natomiast, spoistość gruntu, kamienie w nim i t. p. hamują do pewnego stopnia wzrost korzeni rozgałęzień, zmuszają je do wymijania tych przeszkód, do częstej zmiany wytkniętego sobie kierunku. A jednak pomimo tych przeszkód, czy nie napotykamy pewnych charakterystycznych obyczajów w rozgałęzieniu korzeni i łodyg? Nie wszędzie u roślin jest ono jednakowe, owszem najrozmaitsze, zagmatwane, obok długich krótkie korzenie, obok płytkich i głębokie, a z tego tylko widzimy, jak stosunkowo na małym obszarze ziemi mnóstwo roślin może się wyżywić.

Jeżeli wyobrazilibyśmy sobie przeźroczystą ziemię, to ujrzelibyśmy wszystkie rodzaje korzeni dzielące się tą ziemią. Ujrzelibyśmy, jak te korzenie się cisną, spychają i oplatają nawzajem w różnych kierunkach, jak się rozsiadają w zdobytej dla siebie przestrzeni, jak się opędzają jedne drugim, i walczą o byt jedne z drugimi.

Gdy n. p. znajdziemy roślinę lubiącą wiele wilgoci, a dłuższy czas niema deszczu, korzystają z osłabienia

Luther Burbank, czarodziej kwiatów.

(z Ueber Land u. Meer. — A. G. Alberta).

Przed dziesięciu laty, szeroki świat niewiele jeszcze wiedział o Burbanku, pomimo, że wówczas już od lat dwudziestu zajęty był swoimi eksperymentami i mimo, że doszedł do zadziwiających wyników. Uczeni uważali go za blagiera, w rodzaju twórców amerykańskiego humbugu, za szarlatana goniącego za jarmarcznym efektem, nawet jego blizcy wyśmiewali go, a przyjaciele litowali się nad nim, ale nikt mu nie wierzył. Uważano go za wroga wszelkiej wiedzy, chcącego dokonać rzeczy piękniejszych i lepszych, niżeli te, które w naturze istnieją, odrzucającego poglądy, służące dotychczas za podstawę i zaprzeczającego prawom, uważanym dotychczas za nienaruszalne.

Przed kilku laty pewien duchowny z Santa Rosa w Kalifornii, będącej miejscem zamieszkania Burbanka, prosił go, aby przyszedł do kościoła i był obecnym na kazaniu, w którem ma zamiar mówić o jego pracy i działalności. Burbank musiał wysłuchać ostrej krytyki, dziś jednak inne nadeszły czasy. Obecnie świat cały uznaje jego zasługi na polu ogrodownictwa, jako hodowcy i twórcy rozmaitych nowych gatunków owoców, jarzyn, traw, kwiatów, drzew i t. d. Prawdziwie za szczęście uważać należy, że Luther Burbank nie dał się zarzutami i lekceważeniem sprowadzić z raz obranej drogi.

Sześć tysięcy ludzi, pomiędzy tymi stojący na czele uczonego świata obydwu półkul, odbyli w roku zeszłym pielgrzymkę do Santa Rosa, aby go poznać i bliżej zbadać jego działalność — i wszyscy odjechali rozentuzyazmowani dla dzieła i autora. Ale na uznanie długo trzeba było czekać. Nikt prorokiem w ojczyźnie, jak mówi przysłowie. Pierwszymi którzy umieli jego działalność ocenić, byli to obcokrajowcy — ci pierwsi zapragnęli przekonać się i nauczyć. Dopiero później, bardzo powoli zaczęli się pojawiać producenci i handlarze dla zobaczenia, „czy tam coś jest naprawdę“. Później dopiero pojawili się uczeni, botanicy, ludzie chciwi wiedzy, a dopiero znacznie później przyszło uznanie od współobywateli. — Hodowla nowych owoców, różniących się pod względem cech charakterystycznych od swych poprzedników, jest czemś więcej, niżeli zwyczajnem rozmnożeniem starych gatunków.

Trzy zdobycze rozsławiły głównie jego imię we wszystkich ziemi zakątkach. Pierwszą są kartofle Burbanka, które sprowadziły przewrót nie tylko w amerykańskiej produkcyi, które wzbogaciły amerykańskich farmerów w przeciągu lat trzydziestu o jakie dwadzieścia milionów dolarów, a za które Burbank tylko 125 dolarów otrzymał. Drugą są śliwki bez pestek — jestto zdobycz, która dała może najwięcej powodu do potrząsania głową z powątpiewaniem. Trzecią jest rodzaj jadalnego kaktusa, którego przeznaczeniem stanie się zamienić ogromne obszary piaszczystego pustkowia w kwitnące ogrody. Nadzieją tą cieszy się nie tylko twórca, ale także mnóstwo ludzi, mających na myśli wyżywienie tych milionów ludzi, którzy kiedyś będą.

Kimże więc jest Luther Burbank i jaką jego metoda? Czarodziej ogrodnictwa wyprodukował tak wiele gatunków nowych, osobliwych kwiatów, owoców, drzew i innych roślin, że książka nie wystarczyłaby do pomieszczenia każdego

korzeni tejże inne, na posuchę wytrwalsze, a ze wszech stron wciskają się korzenie innych roślin i rosną z szybkością, opanowując słabsze. Zdarza się nieraz, że wśród tej walki ulegnie niejedna roślina deszcze lubiąca — że zginie zupełnie na pewnym obszarze, ale zdarza się też inaczej — gdyż zdrowie i życie w korzeniach długo się utrzymuje.

Wówczas tygodnie, miesiące i lata nawet przetrwają korzenie przeciwności losu, a gdy nadejdzie stosowna chwila — znów na nowo rosną, rozgałęziają się i na nowo w nich ożywia się życie. Stąd to pochodzi ów naturalny płodozmian na łąkach i pastwiskach, gdzie po jakimś czasie spostrzegamy ponownie pewne rodzaje roślin, których czas jakiś nie było.

Korzenie roślinne nie tylko w ziemi prowadzą ze sobą walkę i wzajemnie sobie szkodzą, to samo dzieje się w wodzie i na dnie jezior, rzek i sadzawek, oraz na pobrzeżach morskich.

Każdą szczelinę skalną, każdy skrawek ziemi zdobywają korzenie z trudem i ciężką walką o byt.

Oto kontrasty w tym świecie roślin rozwijających się rozmaicie podług okoliczności i stosunków, jakie je otaczają.

Tak to kryją się najciekawsze funkcye roślin, tak spełniają się w milczeniu i tajemnie wyroki Opatrzności, od których przyroda nie odstępuje nigdy!

O koniach.

Tyle ostatnimi czasy nasłuchałem się zdań różnych, że i mnie ochota zebrała podzielić się z Towarzyszami rolnictwa mojemi zapatrywaniami.

Szczyt sławy w Europie osięgał chów koni w Polsce w wiekach szesnastym i siedmnastym, kiedy to przodkowie nasi w ustawicznych walkach z Turkami i Tatarami poprawiali i uszlachetniali je zdobycznemi wschodniemi. — Zapasy, jakie wtedy przechodzili, były stałą areną dla wypróbowania ich lotności, wytrwałości i oceniania dla hodowli, a gdyby nasi przodkowie nie byli tych prób dla chodowli nieodzownych w czasach późniejszych zgnuśnienia narodowego i po rozbiorach Polski zupełnie zaniedbali, ale tak, jak Anglicy, z całą wytrwałością chów koni racyonalnie prowadzili, to kto wie, czyby dziś konie nasze nie cieszyły się równą, a może i większą sławą, niżli angielskie. — Dawniej hasały nasze stada na licznych pastwiskach i stepach, gdzie miały paszy w bród i nie żałowano im też owsa, na który i kupca nie było, a dziś, gdy konie przeważnie w stajniach hodujemy, a one wcale nie, albo mało biegając, przy skromnem utrzymaniu okrągło wyglądają, wyrobiło się mniemanie, że Arab byle jaką paszą się kontentuje, co jest z gruntu fałszywem, bo jak każde żyjące stworzenie, zwłaszcza w pierwszym rozwoju intenzywnego pożywienia potrzebuje, potrzebuje go mieć i koń arabski, o którym wyrachowany Niemiec dawno wypowiedział „Ohne Haber wird kein Draber". — Dziś o Araby dobre jest coraz trudniej, bo wykupywano je w Arabii dla całego świata i już w roku 1854 wysłano od c. k. Rządu austryackiego komisye dla zakupna reproduktorów, jedną do Arabii z pułkownikiem Brudermannem, drugą do Persyi z podpułkownikiem Schindlöckerem na czele, którzy obaj w tem się zgodzili, że dobrego konia arabskiego raczej w Europie, niźli w jego ojczyźnie w szczególności w stadzie króla Würtemberskiego szukać należy. — Kilkanaście źrebaków, które wtedy zakupiono w Arabii, przydzielono później, jako do chowu się niekwalifikujące, do pułków kawaleryjskich, — w Persyi nie kupiono nic wcale. — Nic też dziwnego, że i w r. 1905 wysłana do Arabii komisya dla nas wcale nic nie kupiła. Że poprawianie i uszlachetnianie koni naszych Anglikami dość może licznych hodowców nie zadowoliło, a może im nawet ujemne rezultaty przyniosło, należy tłómaczyć tem, że idąc od lat kilkudziesięciu za modą i chcąc gwałtownie uzyskać konia rosłego, krzyżowaliśmy nasze

---

z jego dzieł, a dodać należy, że na jego próbnych polach, grzędach, w jego cieplarniach rozwijają się takie dziwy, które w piękności i pożyteczności przewyższają wszystko, co zrobiono dotychczas. Dosyć wspomnieć o jabłku bez ziarnek, nad którem pracuje obecnie. W przeciągu swojej trzydziestoletniej działalności Burbank przeprowadził przeszło 2500 rozmaitych prób — lista jego zdobyczy na tem polu, obejmuje dziesięć stron akuszowych, zapisanych maszynowem pismem. Jestto przecież tylko lista prób uwieńczonych powodzeniem — pomiędzy liniami tych dziesięciu stron znajdują się także niepowodzenia, nieudane próby, zawiedzione oczekiwania — czytać to potrafią tylko ci, którzy rozumieją, czem jest praca badacza.

Odkąd naukowy dogmat o trwałości gatunków popadł w zapomnienie, studyum o odmianie gatunków wystąpiło na pierwszy plan. Obecnie nie tylko o tych odmianach, które są dziełem natury, wiedzieć będziemy, ale także o tych, które są wynikiem środków zastosowywanych w sztuczny sposób. Na obydwóch polach Luther Burbank jest jednym z pierwszych. Z zdumiewającą cierpliwością starał się zapoznać z olbrzymim materyałem przyrody. W ciągu lat długich sprowadzał ze wszystkich krain tej ziemi najrozmaitsze gatunki roślin, nasion, ziół, gałęzi i flanców. Pilna obserwacya i wrodzony mu dar spostrzegawczy, dały mu zadziwiającą znajomość tych roślin i właściwości drzemiących w nich aż do chwili przebudzenia się, kiedy odpowiednie wpływy działać zaczną. Owocem jego pracy jest laboratoryum w Santa Rosa, urządzone na olbrzymią skalę, oraz cały szereg faktów i odkryć wielkiej wagi dla nauki. „Prawdziwy badacz nie zadowolni się jednak szczegółami, chce je ująć w pewne formy, zrobić z nich ogólną zasadę, umożliwiającą dalszy postęp. Znajduje on w osobie Burbanka bratnią duszę, gdyż ten czarodziej ogrodnictwa zdaje się intuicyjnie odkrywać wielkie zasady. Jego sposób myślenia jest tak świeży, tak wolny od przesądów, że niemożliwem jest w przybliżeniu nawet określić jego zdolności i działalność. Nieustanne badanie natury nadaje jego słowom powagi i znaczenia". Są to słowa Dr. W. J. V. Osterhouts, jednego z najpierwszych botaników uniwersytetu w Kalifornii. Na podstawie tego orzeczenia możemy śmiało twierdzić, że imię jego znajdzie się w jednym szeregu z imionami tych których świat uznał za mistrzów w kwestyi przyrodoznawstwa.

Przypatrzmy się najpierw najnowszej z jego zdobyczy, kaktusowi bez kolców. Mieszkańcy Arizony, Texas, Nowego i Starego Meksyku oraz Ameryki środkowej znają dobre i złe własności figowego bodiaku. W ojczyźnie swej kaktus ten dochodzi wielkości drzewa i używany jest wyłącznie na płoty, gdyż ostre jego ciernie stanowią opór wszelkim zaczepkom. Pozbawiwszy roślinę kolców, daje się jej ogromną wartość, jako artykułowi żywności. Bydło je ją chciwie, ale jak tylko kolce dostaną się do wnętrzności, następuje choroba i śmierć. Roślina udaje się nawet na gorącym i suchym piasku pustyni obchodząc się prawie zupełnie bez wilgoci. Luther Burbank ujrzał oczyma duszy te niezmierzone przestrzenie, które pomimo sztucznego nawodnienia, nic innego nie produkują, jak tylko ten gatunek kaktusa, będącego wrogiem ludzi i zwierząt, i zapragnął zdobyć te przestrzenie dla ludzkości właśnie zapomocą tego roślinnego pariasa. Wybrał na ten cel pewien gatunek rosnący w środkowej Ameryce prawie bez kolców, mający tylko trochę cierni przy liściach, krzyżował go z pięcioma gatunkami rosnącymi na północy

konie w nieskończoność, krzyżowańcami przeróżnych ras, byle dużymi, a na produkta takich krzyżowań przychodziły znów pół krwi angielskie, z których, jako z obojga krzyżowańców, typowych produktów być nie mogło, ale tylko przeróżne rükszlagi a nawet dziwolągi — dalej konie pełnej krwi angielskiej, jakie się do nas dostawały, nie były pierwszej jakości, ale po większej części takie, które próbę lotności na niezbyt długiej mecie obstawały, częstokroć wązkie o płaskich żebrach i jak gdyby na szczudłach, bo na reproduktory pierwszorzędne kraj tak zubożony, jak Galicya zdobyć się nie może, takowe płacą się bowiem po sto, sto pięćdziesiąt i więcej tysięcy guldenów. — Takie reproduktory kupowały, otrzymawszy rząd własny, Węgry, a mając po rządzie austryackim trzy stada, a to: Mezchögyes o 800 matkach, Babolnę o 180 matkach w znacznej części pełnej krwi arabskiej i Kisber o 120 matkach po większej części pełnej krwi angielskiej i już niepospolitej jakości, dziś zupełnie innymi i lepszymi rezultatami się szczycą

Reproduktor winien też być nie tylko pod względem szybkości w biegu, ale i wytrwałości próbowany, jak się to w Anglii niejednokrotnie praktykuje — w latach 1850-tych żył w Anglii znakomity hodowca amator pan Tattenses'ths, który, utrzymując w swem stadzie 40 matek (królowa angielska utrzymywała równocześnie tylko 12) — dobierając dla swego stada, czy to ogiery, czy klacze, między zwycięzcami wielkich wyścigów Derby, stawiał za warunek kupna jeszcze jazdę dystansową dwadzieścia parę mil austryackich w jednym dniu obok konia własnego, a jeśli koń zatargowany do końca tej jazdy nadmiernego zmęczenia nie okazywał i obrok normalnie zjadał, dopiero żądaną sumę płacił — tak konie pod względem lotności, wytrwałości, a niemniej i piękności dobierając, doprowadził do tego, że jego konie z daleka zupełnie wrażenie Arabów robiły. — Z jego stada widziałem też w roku 1863 przez rząd austryacki zakupionych na licytacyi po jego śmierci 12 klaczy w Kisber, wszystkie one były o krótkich pęcinach, szerokim piszczelu, głębokie, o klepistych żebrach, u góry krótkie i dobrze zamknięte, u dołu długie, o długich grzywach i ogonach do samej ziemi, z osadą jak u bażanta. Skoro klacze te ujrzałem przypomniały mi się słowa Mohorta, gdy obejrzał konia darowanego mu przez króla Stanisława Augusta: „oczy jako gwiazdy, jako piekło chrapy, szyja jak u łabędzia, a piersi jak wrota“ — wszystkie one wyglądały, jak przez Kossaka malowane stado Mohorta, które on księciu Poniatowskiemu prezentuje.

Klacze te same, które po przebyciu znacznych biegów, w średnim wieku zachowały nogi zupełnie suche, jak również Xaintrailes u pana Maryana Jędrzejowicza, który już jako półtoraroczny tak świetne kursa wygrywał i mimo wieku i przebyłego ochwatu suche nogi zachował, powinny konie angielskie od zarzutów zachować, jakoby przeróżnym defektom nożnym podlegały. — Wiecznie trwałem nic w świecie nie jest, kamień i stal ulega zniszczeniu, a tem więcej stworzenie żyjące i porównywując tu araby z anglikami, to ostatnim, używanym już jako rocznym, możnaby jako przedwcześnie do kursów używanym cośkolwiek w tym względzie darować, a że i araby od opoi i różnych wypocin i defektów nożnych wolne nie są, dowodem, że jako prezerwatywę przeciwko takowym punktują Arabowie koniom nogi od połowy pęcin spiralnie raz koło razu aż do łopatek żelazem rozpalonem, wywołując tem zgrubienie skóry, która jako taka większy opór przeciw wszelkim wypocinom stawia, niżli na każdy sposób mniej barbarzyńskie przez Anglików używane bandażowanie nóg. — Zarzut, jakoby konie angielskie były na nasz klimat mniej odporne, może być o tyle słusznym, że hodując je, jako kosztowniejsze, traktujemy częstokroć jako coś rarytnego, chuchając i pieszcząc od źrebięcia, zamiast pospołu z krajowymi, hodując, przyzwyczajać do słót i klimatu; — próby porównawcze, jakie w tym względzie przed pięćdziesięciu laty w stadach rządowych przeprowadzano, nie dały też wcale odmiennych rezultatów.

Mniemanie jakoby koń angielski trudniejszym był w ujeżdżaniu, redukuję do tego, że im koń więcej wyobroczony, silniejszy i gorętszy, tem mniej brutalne obchodzenie sie z nim znosi, a w danym razie więcej energii posiadając, skuteczniej zaoponować potrafi, a według mojej praktyki w wojsku, centralnej ekwitacyi, szkole kawaleryi i później, razem przeszło 50 letniej, tresują się konie wszelkich ras przeciętnie w jednakim czasie—silne, z dobrym temperamentem i odpowiednio zbudowane naturalnie prędzej; — odpowiednią budowę konia pod wierzch określają Niemcy „Allzukurz und dick macht ungeschick, allzulang macht schwank, doch oben kurz unters lang giebt Kraft und guten Gang« — z krótkością konia u góry idzie w parze wysoki łęk (Widerrist), co dla wierzchowego jest nieodzownem, gdyż wtedy siodło przy miernem podpięciu, a nawet i bez popręgów w miejscu trzyma, zaś mocne podpinanie stosowane u koni łęku nie mających, aby się siodło na kark nie zsuwało, bywa najczęściej powodem przeróżnych narowów. Pominąć też tu nie mogę, że jak dziecka nie oddaje się do nauki pierwszemu lepszemu, który się tylko pisać i czytać poduczył, ale pedagogowi, a im ten spokojniejszy i wytrawniejszy, tem więcej dziecko korzysta, tak i jeździec, który ma konia tresować, winien być jeźdzcem rzeczywistym, a nie jest nim jeszcze ten, który odważnie konia dosiada, z nim się boryka, lub na ujeżdżonym koniu paraduje i jakieś nawet sztuczki produkuje, ale dopiero ten, który naturę konia prędko poznawszy i co od niego na podstawie jego budowy, siły, temperamentu i inteligencyi żądać może, nie nadużywając

---

i osiągnął wreszcie odmianę prawie bez cierni. Przeszło dziesięć lat wytrwałej pracy kosztowały go te doświadczenia, aż wreszcie w piątej czy szóstej generacyi uzyskał roślinę zupełnie bez kolców. Dalsze starania doprowadziły wkońcu do uzyskania takiego kaktusa, u którego znikł nawet wszelki ślad twardej, drewniastej substancyi. Nowy ten gatunek jest zahartowany, udaje się w każdym klimacie i wyrasta dobrze. W gorącym piasku pustyni, na urodzajnej ziemi, na torfie, wszędzie się uda, od równika do bieguna, to jest o tyle, o ile na północ lub południe wegetacya istnieć może. Roślina tak jest utwierdzona w swych nowych właściwościach, że wszelki powrót do dawnego stanu wydaje się być wykluczonym. To także jest szczególnem, że przez nasienie rozmnaża się równie łatwo, jak przez liście. Wystarczy rzucić na ziemię mięsisty liść, nie trzeba go nawet zagłębiać w ziemię, a wypuści korzonki, jak tylko spadnie pierwszy deszcz.

Owoc podobnym jest do ogórka na obu końcach spłaszczonego. Liście tego owocu, który doszedł już wprost doskonałości, są jadalne i bardzo smaczne. Zapach przypomina ananas (*pineapple*), mięsko jest niezwykle delikatne a pożywne. Jedna z największych roślin w ogrodach Burbanka doszła w 3 latach wysokości 2·4 m., a pokrywa powierzchnię 2.25 m^2, waga zaś dochodzi do 300 klg. Gdy się spojrzy na tego olbrzyma, bogatego w pożywne składniki a bardzo smacznego, łatwo pojąć, jakiem dobrodziejstwem będzie dla ludzkości, gdy się powiedzie tą rośliną (bezkolcowym kaktusem) obsadzić pustynię. (*L. K.... n.*)

(Ciąg dalszy nastąpi).

zdrowia i sił tak jego, jak i własnych, w najkrótszym czasie osiąga i jak uczeń przy lekcyi, nie powinien być ani nudzonym ani męczonym, a właściwa lekcya winna być krótką a częściej udzielaną. — Koń niegdyś w Polsce i owych stosunkach był koniem uniwersalnym, z biegiem atoli czasu z postępem cywilizacyi i kultury okazała się i u nas potrzeba konia większego pociągowego, za którym w pogoni krzyżowaliśmy więcej z musu, albowiem wobec śmiesznie niedostatecznej ilości ogierów w Galicyi nie mogło być inaczej, bo na stacyi nie dawano ogierów jednolitych, ale wedle widzimisię panów komendantów Drohowyża i Olchowiec, Normandy, Norfolki, przeróżne półkrwi angliki i araby, Housty e. ct. i jeden i ten sam hodowca zmieniał je wedle możności, czując się szczęśliwym, jeśli się wogóle do któregokolwiek mógł docisnąć i stąd też pochodzi, że dziś u hodowców nieraz trudno i pary koni dobrać. — W krajach kulturnych Europy rozróżnia się chów koni na prywatny i krajowy — chów prywatny uchyla się z pod opieki rządu, gdyż każdy właściciel niezawiśle wedle fantazyi i majątku postępować może, natomiast chów krajowy absolutnie od rządu zależeć winien i takowy, o którym nam mówiono, że sprzyja krajowi, gdyby nie był Galicyi tylko dla produkcyi remont poświęcał, mógł był, podzieliwszy kraj na pewne dystrykta, do którychby był stale absolutnie tylko jednakiego typu ogiery na stacye dawał, do dziś dnia nawet z tego brakowego materyału, jakim nas uszczęśliwiał (najlepsze ogiery zabierano zawsze do prowincyi zachodnich), pewne użyteczne typy wytworzyć. Zarzut też uczyniony nam ze strony figur rządowych w ministeryum w sprawie chowu koni „die Herrn in Galizien wissen selber nicht, was sie wollen“ — jest tylko zupełną ignorancyą i brakiem dobrej woli. — Galicya płacąc podatki, dając rekruta i hodując więcej koni, niżli inne prowincye, ma prawo żądać, aby była przynajmniej tak traktowaną, jak prowincye zachodnie, a najwyższem życzeniem naszem pod względem hodowli byłoby, aby nas rząd wiedeński od swej opieki uwolnił.

Pomijając rasę, uważam u reproduktora za najważniejsze: krótką pęcinę, płaski a szeroki piszczel, równy od pęciny aż do kolana, i silne przeguby (stawy), przymioty te bowiem oznaczają siłę i dają potomstwo duże. Przed laty kilkunastu przeznaczyłem z folwarku krępego konia miary 14$^1/_2$ po ogierze rządowym Schagya o krótkich doskonałych pęcinach, silnych przegubach i piszczelach, mierzących pod kolanami 21 cm. obwodu (konie kawaleryjskie mierzą tu przeciętnie 19 cm.), z powodu, że mając za wiele temperamentu, był w zaprzęgu narowistym, pod rządcę słusznego i silnego mężczyznę, ważącego wtedy 100 klg. z okładem, i na tym koniu ścigał on się (dziś dzierżawca Bobrówki w Jarosławskiem, p. Jan Starek) przez lat parę kilkakrotnie podczas ćwiczeń wojskowych w Hruszatycach z młodymi oficerami na koniach rosłych, których mimo to zawsze pokonywał. — Pęcina długa, piszczel wązki z podkrojami (Drosselsehne) i przeguby niewydatne są oznaką bezsilności i dają potomstwo drobne. Koni roboczych nie należy zbytnio uszlachetniać, albowiem wtedy tracą nieodzowną powolność, co też na zachodzie wszędzie jako normę przyjęto.

Włodzimierz Younga.

Telegraficzne przepowiednie pogody.

Napisał
prof. K. SZULC.

Instytut meteorologiczny w Wiedniu, jak wiadomo, wydaje codziennie przepowiednie pogody, które rozsyła drogą telegraficzną do wszystkich urzędów telegraficznych w państwie. Stopień sprawdzania się tych przepowiedni można określić na podstawie dotychczasowej praktyki liczbą 85%, t. j. na 100 wypadków średnio 85 razy przepowiednia się sprawdza, a 15 razy chybia. Wobec tego korzystanie z tych przepowiedni może przedstawiać dla rolnictwa niezaprzeczoną korzyść, wszakże pod tym warunkiem, ażeby to korzystanie nie pozostawało dorywczem, a tylko żeby było regularnem i ciągłem, oraz ażeby przepowiednia, jako określająca ogólny charakter przewidywanego stanu pogody, była należycie zrozumianą w swej treści — innemi słowami, ażeby nie usiłowano wyczytać z niej więcej nadto, co ona pragnie i może podać. Celem niniejszych słów paru ma być oprócz opisu sposobu wypracowywania przepowiedni także przytoczenie paru uwag, które nie-specyaliście mogłyby w niektórych wypadkach ułatwić wyrobienie wspomnianego powyżej poglądu na treść przepowiedni.

I.

Przepowiednie pogody są opracowywane w Instytucie meteorologicznym wiedeńskim na podstawie wiadomości o równoczesnym stanie pogody, nadsyłanych do Instytutu drogą telegraficzną codziennie przedpołudniem i pochodzących ze 143 stacyi meteorologicznych, rozmieszczonych na obszarze całej Europy tak, iż krańcowemi miejscowościami są: na zachód Valentia w Irlandyi, na północ Haparanda na półwyspie Skandynawskim, na wschód Moskwa, a na południe Palermo; obszar Galicyi zastępują w tem pięć miejscowości, a mianowicie: Tarnopol, Lwów, Jarosław, Tarnów i Kraków.

Telegramy meteorologiczne z tych wszystkich stacyi nadchodzą dla większego pośpiechu wprost do urzędu telegraficznego, znajdującego się w samym Instytucie i zawierają liczbowe rezultaty spostrzeżeń meteorologicznych porannych (o godz. 7. rano) z tego samego dnia i wieczornych (o godz. 9 wieczorem) z poprzedniego dnia. Podają one zatem dla tych godzin i dla każdej stacyi wartości ciśnienia powietrza, temperatury, kierunku i siły wiatru, zachmurzenia, opadu oraz najwyższą i najniższą temperaturę za całą ostatnią dobę.

W miarę tego, jak podobne telegramy nadchodzą, układa się ich wykaz szczegółowy, a nadto dla uzyskania przeglądu i dla porównania równoczesnego stanu pogody na tak wielkim obszarze, notuje się wartości każdego ciśnienia powietrza, każdej temperatury i t. d. na przygotowanej mapie Europy obok tej miejscowości, do której one się odnoszą.

Zauważyć trzeba, że przy sporządzaniu takiej mapy specyalnie ciśnienie powietrza wprowadza się nie wprost w tej wartości, jaka została bezpośrednio zaobserwowaną przed odnośną stacyę, lecz po dokonaniu poprawki, polegającej na t. zw. redukcyi do poziomu morza (o ile sama stacya wysyłająca już tej poprawki nie dokonała).

Taka poprawka, czyli redukcya jest niezbędną ze względu na to, że różne miejscowości są położone w różnych wysokościach nad poziomem morza i już z tej racyi nie mogą posiadać jednakowych ciśnień powietrza. Np. przy porównaniu pod tym względem Lwowa z Zakopanem

widzimy, że Lwów jest położony znacznie niżej, ale musi zawsze wykazywać ciśnienie powietrza wyższe, niż Zakopane; a to dlatego, że ciśnienie powietrza maleje w miarę tego, jak wzrasta wysokość położenia miejscowości. To też przy porównaniu ciśnień powietrza dwóch stacyj nie możemy z góry wiedzieć, czy różnica tych ciśnień jest spowodowaną jedynie tylko przez rónicę wysokości położenia obu miejscowości, czy też wynika także z nierównomiernego rozkładu ciśnień na odpowiednim obszarze. Nie możemy zatem z góry wiedzieć, jaki jest ten rozkład ciśnień. Dopiero wówczas jesteśmy w stanie roztrzygnąć takie pytanie, gdy usuniemy jedną z przyczyn, powodujących różnicę ciśnień powietrza obu miejscowości, t. j. niejednakową ich wysokość nad poziomem morza. Można to dokonać zapomocą obliczenia, wskazującego nam, jakie ciśnienie powietrza obserwowalibyśmy w obu porównywanych stacyach, gdyby obie te miejscowości były położone w jednakowym poziomie a. m. w poziomie morza, i gdyby równocześnie rozkład ciśnień nad odnośnym obszarem pozostał ten sam, jaki faktycznie ma miejsce. Tego rodzaju obliczenie — bardzo proste zresztą — stanowi ową wspomnianą redukcyę ciśnienia powietrza, która opiera się na znajomości skali spadku ciśnień wraz z wzrostem wysokości położenia. Ta skala określa nam, o ile metrów trzeba się wznieść w danych warunkach, aby napotkać ciśnienie powietrza, zmniejszone o 1 milimetr.

Na mapach, na których już są wpisane zredukowane ciśnienia powietrza, temperatury, wykreśla się nadto linije, z których każda przechodzi przez miejscowości posiadające w tym samym czasie jednakowe z r e d u k o w a n e ciśnienie powietrza. Takie linije, t. zw. izobaryczne, czyli linije jednakowych ciśnień, przedstawiają poglądowo obraz równoczesnego rozkładu ciśnień powietrza nad Europą: są one pod względem swego kształtu, rozmieszczenia i t. d. najważniejszą podstawą przy przewidywaniu przyszłego stanu pogody, który zależy w pierwszym rzędzie właśnie od rozkładu ciśnień powietrza.

W ten sposób po nadejściu wszystkich telegramów do Instytutu powstają mapy pogody, t. zw. synoptyczne, przedstawiające obraz równoczesnego stanu pogody w Europie, poczem już można przystąpić do wypracowania samej przepowiedni. Przy tem zadaniu mamy do pomocy, jak z powyższego wynika, 3 takie mapy synoptyczne, a mianowicie: 1° mapę stanu pogody dla godziny 7-ej rano tego samego dnia, 2° podobną mapę dla godziny 9-ej wieczorem dnia poprzedniego i wreszczie 3° mapę dla godziny 7-ej rano dnia poprzedniego, pochodzącą z poprzedniej seryi telegramów i sporządzoną przeto w dniu poprzednim. Te 3 mapy pozwalają określić, jakie zmiany zaszły w rozkładzie ciśnień i wogóle w stanie pogody w ciągu ostatniej doby. Stąd już odpowiedni specyalista wyprowadza wnioski co do tego, jakie zmiany w rozkładzie ciśnień zajdą przypuszczalnie w ciągu doby następnej, a w związku z tem, jaki ogólny charakter pogody będzie miał miejsce w różnych obszarach. To właśnie stanowi treść przepowiedni pogody, a przy należytej umiejętności i doświadczeniu układającego przepowiednię można przyjąć na mocy praktyki, że przepowiednie na dzień następny sprawdzają się średnio 85 razy na 100. Nie mogąc wchodzić w bliższe rozpatrywania, dodać trzeba, że przewidywanie przyszłego stanu pogody opiera się na tych wiadomościach, jakie zdobyliśmy co do tego, w jaki sposób istniejący w danej chwili rozkład ciśnień nad pewnym obszarem przeobrazi się w najbliższym czasie, jak również co do tego ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy rozkładem ciśnień i odpowiadającym mu stanem pogody. Nadto zaznaczyć należy, że dla skutecznego przewidywania przyszłego stanu pogody nawet dla oddzielnych miejscowości, nie tylko dla większych obszarów, niezbędną jest wiadomość o rozkładzie ciśnień i wogóle o stanie pogody, jaki ma miejsce równocześnie na znacznych przestrzeniach. To też do stawiania racyonalnych przepowiedni pogody są powołane przedewszystkiem osoby, czy też instytucye takie, które otrzymują podobne wiadomości meteorologiczne, pochodzące z należycie wielkich obszarów, jak to omówiliśmy powyżej dla Instytutu wiedeńskiego.

Do przepowiedni, ułożonej dla następnego dnia, dołącza się jeszcze przepowiednia na dzień trzeci, która już z natury rzeczy posiada znacznie mniejsze prawdopodobieństwo sprawdzenia się, niż przepowiednia na dzień następny, i nie powinna być rozumianą inaczej, jak tylko mniej pewna próba przepowiedzenia tego, co w trzecim dniu zajść może. Wzgląd ten należy podnieść z całym naciskiem, gdyż inne zapatrywanie prowadzi do niesłusznie nizkiej oceny wartości przepowiedni wogóle.

Zanim przepowiednia zostanie ostatecznie wydaną i rozesłaną, nadchodzą do Instytutu jeszcze telegramy z 12 wybranych stacyj (Riva, Bregencya, Salzburg, Eger, Trautenau, Jarosław, Czerniowce, Peszt, Zagrzeb, Pola, Tryest i Lesina), które dodatkowo donoszą wartość ciśnienia, temperaturę i t. d. z obserwacyi, dokonanej w południe tego samego dnia. Te dodatkowo przychodzące telegramy meteorologiczne służą do sprawdzenia i ewentualnego poprawienia przepowiedni już ułożonej, którą potem już się rozsyła; ma to miejsce o godzinie 2 popołudniu.

Oprócz przepowiedni, rozsyłanych drogą telegraficzną, wydaje Instytut także codzienne sprawozdanie o stanie pogody w Europie (Telegrafischer Wetterbericht der k. k. Centralanstalt für Meteorologie in Wien). Te sprawozdania zawierają wykaz wartości ciśnień powietrza, temperatury i t. d. z owych 143 stacyj, które do Instytutu nadesłały telegramy meteorologiczne, dalej odbitkę mapy synoptycznej dla godziny 7 rano, która służyła do wypracowania przepowiedni, a wreszcie treść samej przepowiedni. Sprawozdania o stanie pogody rozsyła Instytut abonentom pocztą. Abonament wynosi wraz z przesyłką pocztową 3 kor. miesięcznie.

Telegramy z przepowiedniami pogody są wysyłane do wszelkich urzędów telegraficznych w monarchii się znajdujących (prócz krajów korony węgierskiej, Pobrzeża i Dalmacyi) i dla skrócenia są **szyfrowane**, to znaczy, że składają się z liter, z których każda ma inne znaczenie. Litery te po pięć razem ułożone są w depeszy w słowa, z których znowu każde odnosi się do innego obszaru) względnie innego kraju), gdyż Instytut meteorologiczny podzielił przestrzeń, dla której przepowiednie opracowuje, a więc całą monarchię (prócz wyżej podanych krajów), na ośm okręgów. I tak:

I. wyraz depeszy odnosi się do Niższej Austryi,

II. wyraz depeszy odnosi się do Wyższej Austryi i Solnogrodu,

III. wyraz depeszy odnosi się do Tyrolu północnego i Przedarulanii,

IV. wyraz depeszy odnosi się do Tyrolu południowego,

V. wyraz depeszy odnosi się do Styryi i Karyntyi.

VI. wyraz depeszy odnosi się do Krainy, Gorycyi i Gradyski,

VII. wyraz depeszy odnosi się do Czech, Morawy, Śląska i **Galicyi zachodniej**,

VIII. wyraz depeszy odnosi się do **Galicyi wschodniej** i Bukowiny.

Mieszkańców, zamieszkałych w Galicyi, obchodzą więc tylko **VII.** i **VIII.** wyrazy depeszy, inne, poprzednie wyrazy są nam niepotrzebne i odczytywać ich nie potrzeba.

Wyszukawszy więc ten VII. i VIII. wyrazy depeszy (zależnie od tego, czy się mieszka w zachodniej, czy wschodniej części kraju), należy go odczytać.

Jak już wyżej było powiedziane, wyraz ten składa się z pięciu liter, z których każda co innego oznacza, trzeba więc wiedzieć znaczenie każdej z tych liter, by depeszę zrozumieć. Do tego służy poniższa tabela, czyli tak zwany **klucz** *):

Ogólne oznaczenienie

1. Litera:
Chmury i opad

a. Pogoda.
b. Chmury, dosyć słońca.
c. Pogoda zmienna (częste chmury).
d. Pochmurno, chwilami słońce.
f. Przeważnie pochmurno.
g. Pochmurno,
h. W nizinach lekka mgła,
k. W nizinach miejscami mglisto, na górach pogoda.
l. Przeważnie pochmurno, nieznaczny opad.
m. Pęd chmur, deszcz (w zimie śnieżyca).
n. Pęd chmur, powtarzająca się śnieżyca.
o. Pogoda zmienna, miejscami opad.
p. Pogoda zmienna, nieprzyjemna.
q. Przeważnie lub zupełnie pochmurno i dżdżysto.
r. Przeważnie lub zupełnie pochmurno, czasami śnieg.
s. Niepogoda, deszcz.
t. Trwała niepogoda, obfity opad.

Ogólne oznaczenie

2. Litera: **Wiatr.**	3. Litera: **Temperatura.**
a. Słabe wiatry lokalne.	*a.* Bardzo ciepło (gorąco).
b. Zmienny (słabszy lub silniejszy	*b.* Ciepło.
c. Żywy.	*c.* Miernie ciepło.
d. Chwilami ostry.	*d.* Przyjemnie.
f. Silny lub burzliwy.	*f.* Łagodnie
	g. Chłodno.
	h. Bardzo chłodno.
	k. Zimno.
	l. Bardzo zimno (silny mróz).
	m. Mokre zimno.
	n. Mało zmiany.
	o. W nocy chłodno (lub zimno) w dzień łagodnie.
	p. Blizko zera, na górach jeszcze mróz (mróz zmniejsza się).
	q. W nizinach odwilż.
	r. Odwilż i na górach.
	s. W nocy mróz.
	t. Cieplej.
	u. Zimniej.

*) **Klucz znajduje się w każdym urzędzie telegraficznym, gdzie go można także nabywać po cztery grosze za egzemplarz.**

4. Litera:
Bliższe oznaczenie.

a. Żadne.
b. Tymczasem jeszcze pogoda, później zmiana.
c. Tymczasem jeszcze niepogoda, później zmiana na lepsze.
d. Tymczasem jeszcze niepogoda, później szybkie wypogodzenie.
f. Przejściowo pochmurno i opady, później znów pogoda.
g. Pogoda lepsza, później znów niepogoda.
h. Bez zmiany.
k. Zmienna pogoda, powoli coraz gorsza.
l. Zmienna powoli coraz lepsza.
m. Pogoda lepsza, ale jeszcze nie stała.
n. Stałe polepszenie.
o. Do burz skłonne.
q. Stale pochmurno i burze grożą.
r. Tymczasem pogoda, później na wielkich obszarach burze, spadek temperatury i ogólna zmiana. W zimie: wiatr zachodni, szybki wzrost temperatury i odwilż
s. Rano mgła.
t. Mróz grozi.

5. Litera:
Próba przepowiedni na trzeci dzień.

a. Ogólny charakter pogody niezmieniony.
b. Ogólny charakter pogody utrzyma się jeszcze kilka dni.
c. Zachmurzenie.
d. Opad.
f. Deszcz.
g. Śnieg
h. Powolne wypogodzenie.
k. Wypogodzenie.
l. Pogoda i mróz.
m. Pochmurno, zimno.
n. Chłodno, deszcz.
o. Pogoda zmienna.
p. Wiatr zachodni i deszcz (śnieg) grożą.
q. Odwilż.
r. Zimno się wzmaga.
s. Mróz grozi.
t. Pogoda.
u. Niepogoda.
v. Nie można przewidzieć.

Cztery początkowe litery zawierają przepowiednie co do stanu pogody w okresie czasu od wieczora tego dnia, w którym przepowiednia została wypracowana, aż do wieczora dnia następnego: zaś p i ą t a l i t e r a zawiera rodzaj próby na później ze 24 godzin, to jest na trzeci dzień. Jest ona z natury samej mniej pewną, niż poprzednie. Przypuśćmy więc, że otrzymujemy taką depeszę. W jakiż sposób mamy ją odczytać?

Oto, jeśli mieszkamy **we wschodniej Galicyi**, szukamy wyrazu **ósmego**. Ten ósmy wyraz jest n. p. *q, a, c, c, h.* Bierzemy klucz i tłumaczymy znaczenie tych liter i dowiadujemy się w ten sposób, iż I. litera (to jest *q*) oznaczona **przeważnie pochmurno i dzdżysto**, II. (t. j. *a*) **słaby wiatr**, III. (t. j. *c*) **umiarkowane ciepło,** IV. (t. j. *c*) **na razie niepogoda, później zmiana na lepsze,** wreszcie V. (t. j. *h*) **powolne wypogodzenie się w trzecim dniu**. Taka przepowiednia ma oznaczać, że od dzisiaj wieczór aż do jutrzejszego wieczora najprawdopodobniej będzie pochmurno, dżdżysto, umiarkowanie ciepło (oczywiście w stosunku do pory roku), bez silniejszych wiatrów, jednakowoż trzeba przewidywać

powolne polepszenie stanu pogody, którego można spodziewać się na pojutrze. Ten ostatni szczegół określa piąta litera i stanowi ową próbę przepowiedni na dzień trzeci, t. j. na pojutrze. (C. d. n.).

Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie.

Po wieloletnich usiłowaniach i wielu nieudanych próbach powstał we Lwowie ostatnich dni kwietnia b. r. „Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych“.

Związek ten, zorganizowany jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze, ma na celu popieranie interesów swych członków przez sprzedaż na wspólny rachunek spirytusu surowego w gorzelniach galicyjskich wyprodukowanego.

Aby wyjaśnić olbrzymie znaczenie produkcyi spirytusu dla kultury krajowej, wystarczy nadmienić, że produkcya ta w Austro-Węgrzech jest skontyngentowana i wynosi w austryackiej połowie Monarchii 1,017.000 hektolitrów spirytusu kontyngentowanego rocznie rozdzielonego indywidualnie między istniejące gorzelnie, to znaczy, że każda gorzelnia uprawnioną jest do wyrobu tej tylko ilości spirytusu, którą jej przyznano, gdyż nadwyżka ponad tę ilość podlega jako spirytus niekontyngentowany wyższej o 20 koron opłacie podatkowej.

Cyfra ogólna kontyngentu spirytusowego odpowiada konsumcyi, spirytus niekontyngentowany, którego Austrya wyrabia rocznie około 500.000 hektolitrów, używany jest mniej więcej w połowie w stanie zdenaturowanym dla celów przemysłowych (jako światło, opał i t .d.), nadwyżka zaś eksportowaną jest za granicę Monarchii via Tryest na wschód, do Szwajcaryi lub Hamburga.

Z ogólnej cyfry austryackiego kontygentu wyrabiają rolnicze gorzelnie galicyjskie przeszło połowę, gdyż 530.000 hektolitrów, co, doliczywszy roczną produkcyę w Galicyi przeciętnie 100.000 do 120.000 hektolitrów spirytusu niekontyngentowanego, reprezentuje rocznie wartość 20-tu do 24 milionów koron.

Z ogólnej cyfry swej produkcyi konsumuje Galicya około 100.000 hl. kontyngentu w stanie surowym, około 220.000 hektolitrów przerabiają krajowe rafinerye dla miejscowej konsumcyi, a reszta, t. j. znowu 200.000 hektolitrów spirytusu kontyngentowanego i prawie cały spirytus niekontyngentowany (z wyjątkiem małych ilości dla celów przemysłowych w kraju denaturowanych) sprzedawaną jest rafineryom zachodnim i tam konsumowaną. Ponieważ konsumpcya prowincyi zachodnich musi mieć owych 200.000 hektolitrów galicyjskiego spirytusu, bo wobec kontyngentu skąd inąd go nie dostanie, chyba opodatkowując o 20 koron wyżej ekskontyngent, więc też pewnem jest, że w kwestyi handlu spirytusem zajmuje Galicya wyjątkowo korzystne stanowisko, bo posiada zbędny dla siebie a niezbędny dla drugich towar, który może dowolnie i po bardzo korzystnych cenach spieniężyć.

To wyjątkowe stanowisko Galicyi nie było wskutek braku organizacyi niestety nigdy dotąd wyzyskane, — galicyjscy producenci spirytusu nie dyktowali nigdy dotąd ceny swego produktu, ale dyktowała je spekulacya i giełda wiedeńska; naturalnem jest bowiem, że produkcya 800 gorzelni galicyjskich, nie ujęta w żadną organizacyę, była zdaną na łaskę i niełaskę odbiorców i spekulantów i że producenci sami robili sobie na targu konkurencyę sprzedając swój towar bez żadnego systemu, a najczęściej nie w porę, w chwili zapotrzebowania pieniędzy, za wcześnie, lub też wśród kampanii gorzelnianej, wskutek niemożności magazynowania i braku naczyń składowych.

Z chwilą zorganizowania producentów galicyjskich stosunek dyametralnie się zmienia, bo wtedy może organizacya taka ceny surowca nie tylko podnieść, ale je utrzymać, gdyż wtedy galicyjscy producenci decydować mogą o cenach, z wykluczeniem handlu pośredniego i spekulacyi, pożerających corocznie z kieszeni producentów miliony.

Głównym zatem celem nowo powstałego „Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych“ jest zjednoczenie producentów i uzdrowienie targu spirytusowego, a zależy tylko od zrozumienia własnego interesu u producentów od gremialnego ich przystąpienia, aby Związek zadania swoje w całej rozciągłości mógł spełnić. Miejmy nadzieję, że tak będzie, gdyż coraz częściej także i u nas myśl asocyacyi znajduje oddźwięk i coraz więcej gałęzi rodzimej produkcyi szuka w organizacyi interesów oparcia i ustalenia podstaw bytu.

Nowo powstały Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych w myśl statutów i regulaminu przyjmuje spirytus swych członków do komisowej sprzedaży na wspólny rachunek — wypłaca członkom zaliczki pod dogodnymi warunkami, a po zamknięciu roku obrotowego tę cenę, jaką przeciętnie za każdy hektoliter drogą odsprzedaży uzyskał.

Związek nie pobiera od członków żadnego wynagrodzenia za oddane usługi, a jedynie z ceny za spirytus uzyskanej potrąca rzeczywiście poniesione koszta administracyi, które rzecz prosta tem będą niższe, im większa ilość hektolitrów w kosztach tych partycypować będzie.

Jest to zatem stowarzyszenie wolne od wszelkiej spekulacyi, oparte na zdrowych zasadach i mogące przynieść kulturze krajowej olbrzymie korzyści.

Organizacya obecna rolniczych producentów po jej rozwinięciu się i ustaleniu będzie zarazem podstawą, dla zorganizowania przemysłu rafinerskiego. Wszelkie dotychczasowe próby zorganizowania rafinerów nie prowadziły nigdy do celu.

W braku zjednoczenia producentów rolniczych, a temsamem w braku jednolitych cen surowca musieli rafinerzy przy zakupnach, a tak samo przy sprzedaży rafinady licytować się wzajemnie.

Już od dawna wśród tych warunków nie dawał przemysł rafinerski dochodów z tytułu wynagrodzenia za proces rafinacyjny, mogącego zapewnić oprocentowanie i amortyzacyę włożonych kapitałów. Wynagrodzenia tego szukać musieli rafinerzy, gniotąc ceny surowca i spekulując tak przy zakupnach, jak przy sprzedażach.

Ten stan wzajemnego zwalczania się na targach doprowadził jednak do zupełnej deprecyacyi towaru, tem ciekawszej, że spirytus jest towarem, którego konsumcya jest zawsze prawie jednaka, bo choć maleje u jednostek, utrzymuje się mimo to na tej samej ogólnej cyfrze wskutek przyrostu ludności — towarem nadto przy którym wobec kontygentu hyperprodukcya zasadniczo jest wykluczoną.

Rezultatem tego stanu rzeczy było, że cena spirytusu konsumcyjnego od szeregu lat była u nas o 10 do 15 koron na każdym hektolitrze niższą, jak w Niemczech, że dalej spirytus podlegał u nas fluktuacyom cen, w Niemczech nieznanym, fluktuacyom, które odbijały się fatalnie na rolnictwie i rencie gruntowej. Mnożą się coraz liczniejsze oznaki, że nowo-powstała organizacya galicyjskich producentów spirytusu będzie podstawą do zupełnej sanacyi targu spirytusowego w Austryi, przyczem galicyjskiej produkcyi przypadło w udziale przodujące i wyjątkowo korzystne stanowisko.

Czechy, Morawy, i Śląsk, na pierwszą wiadomość o powstaniu Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych w Galicyi, wzięły się do organizacyi u siebie. Podobne zamiary żywi także Bukowina; na Węgrzech przyszedł już świeżo do skutku Związek producentów.

Blizkim zdaje się także jest urzeczywistnienia Związek rafinerów krajowych i wogóle austryackich — a najbardziej pocieszającym momentem tych wszystkich organizacyi jest to, że idą jak dotąd w zupełnem ze sobą porozumieniu, na tych samych zasadach wzajemnej pomocy się opierają, z wykluczeniem zwalczania się wzajemnego lub walki handlowej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że organizacya producentów i reforma handlu spirytusem wywołuje przewrót w dotychczasowych stosunkach, a tem samem zagraża chwilowo interesom spekulantów i pośredników, liczniejszym w Galicyi, jak gdzieindziej. To też z tych sfer prowadzoną jest zajadła, a przyznać trzeba nie przebierająca zbytnio w środkach agitacya przeciw Związkowi producentów — sfery te bronią rzekomego swego stanu posiadania i przeciwnie są zasadniczo wszelkiej organizacyi producentów. Zapominają przytem, że tak olbrzymia organizacya handlowa, jaką stać się ma Związek w przyszłości, nie może i nie będzie się mógł obejść bez sił pomocniczych i licznych organów wykonawczych.

Pole rzetelnego zarobku znajdzie się zawsze, ustanie

spekulacya i manipulacya giełdowa, ale też tego rodzaju zajęć realnym stanem posiadania nazwać nie można.

Należy mieć nadzieję, że producenci galicyjscy odróżnią łatwo i wybiorą między Związkiem a agitacyą przeciwną, przypuszczającą do nich ustawiczne ataki.

Wahanie się lub ociąganie z przystąpieniem do Związku byłoby błędem nie do darowania, a takich błędów ma nasze społeczeństwo zbyt wiele dotąd na sumieniu.

Nowo powstały „Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych“ opiera się pod względem finansowym na Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu tudzież na Banku hipotecznym we Lwowie i udziela, dzięki korzystnym układom, zawartym z powyższymi Bankami, zaliczek na spirytus członków (na $5^1/_4$%).

Zaliczki wynoszą obecnie po 30 kor. za każdy hektoliter spirytusu kontyngentowanego, a 14 kor. na spirytus niekontyngentowany.

Związek rozpoczął już pełną swoją działalność, zgłoszenia coraz liczniej napływają i potrzeba już tylko dobrej woli i zrozumienia własnego interesu po stronie producentów, aby młoda Instytucya stanęła na silnych podstawach i mogła tem samem oddać gospodarstwu krajowemu olbrzymie usługi.

Maruna różowa (Pyrethrum roseum) Perski proszek.

Roślina ta, zaliczająca się do rodziny złożonych i przedstawiająca niejakie podobieństwo do rumianku, a nawet nazywana pospolicie perskim rumiankiem, rośnie dziko w Persyi i w okolicach Kaukazu, gdzie z kwiatów jej przygotowują tak zwany proszek perski, posiadający własność wyniszczenia wszelkiego rodzaju owadów i używany też powszechnie do wygubienia robactwa domowego i do wyniszczenia owadów polnych i ogrodowych.

Ogólniejszemu użytkowaniu i wyzyskaniu tak pożytecznych własności maruny staje jednak na przeszkodzie zbyt wysoka cena handlowa proszku perskiego, tak, iż ani rolnictwo ani ogrodnictwo środkiem tym posługiwać się nie może. Proszek ten w miarę zwiększającego się popytu podlega też i licznym fałszowaniom tak na miejscu, skąd bywa wysyłany do Europy, jako też przez handlujących w Europie, domieszywaniem kwiatu zwyczajnego rumianku, co powoduje osłabienie własności proszku, a niekiedy czyni go nawet całkiem bezskutecznym. Doświadczenia wykazały, iż roślina ta w naszym klimacie hodowana nietylko dobrze się udaje, ale, co najważniejsza, to, że przygotowany z niej proszek, tak jak na Wschodzie, posiada te same własności, a tem samem na taki użytek na miejscu produkowaną być może. Najpewniejszym więc środkiem ustrzeżenia się od wyzyskiwania, czyli nabywania po wysokich cenach niepewnej wartości produktu, a zarazem spożytkowaniem własności rośliny obszerniejszem jej użytkowaniem będzie niezawodnie rozpowszechnienie uprawy maruny po naszych ogrodach, jeżeli już nie w celach zbytu, to przynajmniej na własne potrzeby. Mając to na uwadze, zapoznaję tu ze szczegółami uprawy w tem przeświadczeniu, iż posiadacze ogrodów zajmą się niewiele zachodów wymagającą produkcyą, tem bardziej, iż roślina ta może służyć zarazem do obsadzania rabat i klombów jako ozdobna. Skutkiem starannej uprawy kwiaty stają się bowiem pełnemi, a otrzymywane z nasienia występują często w różnorodnych świetnych barwach.

Uprawa. Właściwa, na przygotowanie proszku perskiego użytkowana maruna znaną jest w dwóch odmianach, a mianowicie jako maruna różowa (Pyrethrum roseum) i maruna cielista (Pyrethrum carneum), obie posiadające też same własności i też same wymagania pod względem uprawy, a odróżniające się tylko tem, iż barwa kwiatów odmiany cielistej jest bledszą i że posiada szerzej ząbkowane listki. Grunt pod uprawę maruny przeznaczany, najwłaściwiej, gdy będzie nieco wilgotniejszy, czyli niezbyt sucho położony, a przytem żyzny i głęboko spulchniony, które to warunki nieodzownemi są prawie do osiągnięcia pomyślnego rezultatu z uprawy.

Ponieważ maruna wydaje właściwy zbiór kwiatów dopiero w drugim roku po zasiewie, zasiew w pierwszym roku potrzebuje być zatem o tyle tylko wcześnie uskuteczniony, iżby roślina w tym samym roku dostatecznie podrość i zakorzenić się mogła. Najwłaściwiej też zasiewać marunę dopiero w czerwcu, a nawet i w lipcu, na przygotowanych na ten cel należycie spulchnionych i żyznych byle nie świeżo nawiezionych grzędach ogrodowych, albo, gdzie takowe są, w chłodnych inspektach, poczem, skoro zeszłe rośliny cokolwiek podrosną, przesadza się na właściwe grzędy w odległości jednej stopy, podlewa starannie, ile razy zachodzi tego potrzeba i oczyszcza grunt z wszelkich chwastów, utrzymując go zawsze w stanie pulchnym.

Z nadejściem zimy, jakkolwiek dobrze wytrzymuje maruna zimę bez wszelkiej osłony, zalecić jednak można lekkie okrycie każdego krzaka słomiastym gnojem, co wpłynie zarazem korzystnie na obfitość kwiatów. W braku nawozu, można użyć gałązek choiny albo samej słomy. Posiew maruny byle utrzymywany wilgotnie częstem podlewaniem, a zejdzie w przeciągu trzech tygodni poczem w parę tygodni mogą być rośliny przesadzane. Zasiewając w czas na wiosnę w inspektach, a następnie przesadzając do gruntu w maju można wprawdzie otrzymać kwiaty jeszcze tego samego roku w jesieni, ale kwiaty te będą nieliczne, a nawet spóźniona już i więcej wilgotna pora jesienna przedstawiałaby pewne trudności w wysuszeniu kwiatów, przysparzając zachodów i kosztów. Posiana maruna w czerwcu lub lipcu w rozsadniku, jak to poprzednio zalecono, a potem rozsadzona tego samego roku na właściwe miejsce i przezimowana, z następną wiosną w maju wypuści już pierwsze łodygi kwiatowe na których w połowie czerwca zaczynają rozwijać się kwiaty, które w miarę okwitania, skoro już rosa opadnie, obrywa się częściowo i postępuje w sposób niżej zalecony.

Nadmieniam tu jeszcze i to, że maruna, jako posiadająca korzeń trwały, daje się również rozmnażać rozdzielaniem krzaków z korzeniami i następnem rozsadzaniem takowych na świeżo przygotowanych grzędach. Postępowanie takie nie zapewnia jednakże tak obfitego obrodzenia kwiatów, jak produkowanie zaleconym poprzednio sposobem corocznego rozmnażania z nasienia, celem przygotowania świeżych wysadków na rok następny, które w tym okresie najsilniejszej żywotności najliczniej też okrywają się kwiatami.

Zbiór i sposób przygotowania proszku. Jak już poprzednio nadmieniono, obrywanie kwiatów uskutecznia się częściowo, w miarę rozkwitania, w tym okresie kiedy, już wytworzył się pyłek nasienny, ale zanim jeszcze wykształciło się nasienie. Własność niszczenia robactwa posiadają jednak tylko środkowe, rurkowate, złoto żółtej barwy listeczki kwiatowe, które wyrzyna się od spodu tuż przy kielichu kwiatowym i suszy zaraz w cieniu.

Skoro zaś przeschną dostatecznie, rozłącza się skupione jeszcze kwiatuszki i przesiewa przez sito celem odłączenia ogonków i większych listeczków kwiatowych, składających otoczenie kielicha kwiatowego. Tak oczyszczone rozkłada się na pokładzie z papieru i jak najspieszniej dosusza ostatecznie na ogrzanej blasze w przeciągu kilkunastu minut, uskuteczniając to z wszelką starannością ale i z pospiechem, albowiem skuteczne działanie maruny, czyli tak zwanego proszku perskiego, najwięcej zawisło od prędkiego wysuszenia, bez dopuszczenia przydymienia i przypalenia.

Wysuszone w ten sposób rurki listkowe tłucze się i ściera się zaraz w moździerzu na miałki proszek, który zapakowany w szczelnie zawartych puszkach lub słoikach i przechowany w miejscach suchych, przynajmniej przez dwanaście lat zachowuje własności wyniszczające robactwo.

Wspomnieć jeszcze należy, iż doświadczenia, jakie przeprowadzono ostatniemi czasy, wykazały, że wpływ, jaki wywiera proszek perski na owady, nie polega na wstrętnym dla robactwa zapachu lecz że wtedy dopiero staje się dla niego zgubnym, gdy owad proszek ten pochwyci pyszczkiem. Dzieje się to w ten sposób, że z chwilą posypania miejsc przez owady zajęte, osiada proszek na którychbądź członkach robactwa drażni je i niepokoi, skutkiem czego starając się z pyłku tego oswobodzić, chwytają go pyszczkami i wtedy dopiero stają się ofiarami zatrucia, którego skutki okazują się u jednych owadów wcześniej, a u innych później. Proszek ten nie jest szkodliwy ludziom, ani zwierzętom, dlatego też znalazł zastosowanie w medycynie i weterynaryi jako środek wewnętrznie zadawany na robaki cierpiącym dzieciom i zwierzętom. Pół uncyi proszku zadanego większym zwierzętom wystarcza bowiem do wygubienia wewnętrznych glist; maść, przyrządzona

z dwóch części wieprzowego smalcu i z trzeciej części proszku, wyniszcza parchy i świerzby u zwierząt.

Wielorakie pożytki i pewność posiadania prawdziwego skutecznie działającego proszku powinny być dostateczną zachętą do powszechniejszego zajęcia się uprawą, choćby po ogrodach, w każdem gospodarstwie na miejscowe potrzeby.

Załęska.

Co należy robić ze zbożem uszkodzonem przez grad?

Znaczne szkody zrządzone w tym roku przez grady zmuszają rolników do zastanowienia się, jakich użyć należy środków, aby obniżyć wysokość straty na ziemiopłodach poniesionej. Jakkolwiek należy się ubezpieczyć od gradu, to jednak nie uwalnia nas bynajmniej od obowiązku użycia wszelkich starań, aby przynajmniej część dochodu uratować.

Uszkodzenie rośliny przez grad i wiatr niezawsze jest przecież powodem zupełnego zamarcia takowej, przeciwnie roślina ta ma zazwyczaj tendencyę do odnowienia się i dalszej wegetacyi. Wtedy tylko zbawcze siły natury i pomoc ludzka są bezskuteczne, kiedy wielkość gradowych kułek i siła ich uderzeń zniszczyła ponad zwykłą miarę, wytwarzające materyę zielone części rośliny. Wtedy pozostaje już tylko radykalny środek; jak najlepsze zużytkowanie rośliny i zasianie pola na nowo. O wysokości szkody gradowej decyduje często pora, kiedy zrządzoną została: czem młodszemi są rośliny, tem więcej można się spodziewać, że przy odpowiedniem staraniu powrócą do pomyślnego stanu — z drugiej strony grad na krótko przed dojrzeniem również mniej szkody zrządzić może, niżeli gdy wypadnie w porze najżywszego rozwoju wegetacyi.

Mniejsze szkody gradowe dość często trudne są do odróżnienia od uszkodzeń zrządzonych przez owady. Dla dokładnego rozpoznania różnicy polecamy panom rolnikom książeczkę pod tytułem „Hagel und Insektenschäden“ (Maksa Pappel Marienwerdera — Berlin Parey). Co się tyczy sposobu postępowania z roślinami uszkodzonemi przez grad, przytoczyć możemy następujące praktyczne przepisy:

1. *Zboże*: Postępowanie, stosownie do czasu, kiedy grad miał miejsce, jest rozmaite. W czasie, kiedy rośliny są jeszcze bardzo młode, wypuszczają wkrótce odrośle boczne. — Aby te ostatnie mogły się rozwijać w całej pełni, należy skosić te, które grad uszkodził, gdyż wtedy młode odrośle wszystek sok mogą dla siebie zużytkować. Skoszone pędy na paszę zużytkować trzeba. Jeżeli ziemia skutkiem gradu lub ulewy pokryła się twardą skorupą, to trzeba ją bezpośrednio po skoszeniu dobrze zbronować. Zaleca się również rozsianie saletry chilijskiej. Jeżeli grad pada na krótko przed kwitnieniem lub podczas takowego, nie pozostaje nic innego, jak tylko zboże skosić, a rolę na nowo obrobić i zasiać. Tylko późno zasiany jęczmień jest wyjątkiem w tym względzie: nawet w tym wypadku jest jeszcze do uratowania.

Jeżeli grad spadł już po okwitnieniu, to przedewszystkiem uważać należy, czy kłosy zostały wbite w ziemię, lub kłosy tylko na ziemi leżą. W pierwszym wypadku rady nie ma, trzeba zboże skosić i użyć na paszę, podściółkę lub zielony nawóz. W drugim zaś, choćby nawet ani jedno źdźbło nie stało prosto, trzeba pole pozostawić w spokoju, jak długo źdźbła nie są oderwane od korzenia — rośliny bowiem nie umierają, jak długo trwa krążenie soków. Ziarno zwolna się wytwarza i urodzaj może być jeszcze niezły.

Są to ogólne uwagi, co do zboża, w szczególności zaś należy zapamiętać:

a) Pszenica: Jeżeli grad pada bardzo wcześnie, kiedy roślina jest około 30 centymetrów wysoka, to kłos znajduje się nizko nad ziemią. Jeżeli źdźbło nad kłosem zostanie złamane, to naturalnie zboże nie może się już wysypać.

W tym wypadku, wskazanem będzie ściąć źdźbła niżej miejsc złamanych, aby kłosy wyjść mogły. Jeżeli jednak kłos jest już tak wysoko, że złamane miejsce znajduje się bezpośrednio przy nim lub w nim samym, to trzeba zboże skosić zupełnie, aby mogło jeszcze nowe pędy wypuścić. Jeżeli grad pada na krótko przed tym czasem, kiedy kłos wychodzi z osłony listków, to trzeba pole nieporuszonem zostawić.

Kłos wtedy przebija z boku osłonę liści i powoli wychodzi — ziarno jednak jest lekkie. Jeżeli źdźbło zostanie złamanem poniżej kłosa, w takim razie nie pozostaje nic innego, jak tylko zboże skosić.

b) Jęczmień: Ze wszystkich gatunków zboża ten odrasta najłatwiej. Aż do okwitnięcia, tworzy ciągle nowe pędy. Jeżeli przedtem grad spadnie, wtedy najlepiej skosić, aby mógł nowe pędy wypuścić. Jeżeli grad połamie źdźbła po okwitnięciu, to mimo to tworzy jeszcze ziarna, ale takowe są lżejsze. Tylko gdy kłosy i źdźbła całkiem przybite są do ziemi, lub też, kłosy odcięte, wtedy należy pole przyorać.

c) Żyto: Jeżeli grad wybije żyto, zanim kłosy wyjdą z pochewek, to należy je skosić, ponieważ kłos w tym wypadku zazwyczaj zmarnieje. Odrastające nowe pędy uważać należy tak, jak żyto jare. Jeżeli grad żyto w kwiecie, to należy je skosić a pole zasiać czem innem. Jeżeli grad pada po okwitnięciu, to można zboże w spokoju zostawić jeżeli kłosy i źdźbła nie są zupełnie do ziemi przybite, gdyż ziarno wykształca się nawet w źdźbłach połamanych.

d) Owies: Jeżeli wiecha nie jest widoczna, trzeba go skosić, bo nowe pędy wypuści. Jeżeli wiechy są już na wierzchu, to o ile koniczyna nie jest w nim zasiana, przyorać go należy. Po okwitnięciu wytwarza również jeszcze lekkie ziarno.

2. Jeżeli w zbożu zasiana jest koniczyna lub inna roślina na paszę, to wskazanem jest skoszenie, gdyż można mieć jeszcze z koniczyny dobry pokos. Jeżeli grad wypadnie tak wcześnie, że młodą koniczynę zupełnie do ziemi przybije lub z ziemią zmięsza, to zwykle trzeba nowy zasiew uskutecznić. Jeżeli grad pada dopiero po okwitnięciu zboża, to rolnik musi wybierać, co dla niego ważniejsze, zbiór zboża czy paszy. Stosownie do tego zostawi wszystko nieruszonem, lub też skosi. To ostatnie wskazanem jest zwłaszcza wtedy, kiedy zbiór siana źle wypadł.

3. Rośliny strączkowe nie odrastają już wcale po skoszeniu. Natomiast uszkodzone rośliny, z wyjątkiem bobu, wypuszczają nowe pędy, które tworzą liście i owoce. Jeżeli jednak rośliny nie są zupełnie gradem zniszczone, wskazanem jest roślin wcale nie ruszać. Bób kwitnie i osadza owoc nawet wtedy, kiedy kilkoma włóknami trzyma się odłamanej części.

4. *Buraki*: Jeżeli grad wybije je bardzo wcześnie, to należy przyorać lub też nasadzić nowe flance. Jeżeli klęska gradowa później wypadnie, to buraki ze szkodą dla korzenia nowe wypuszczają liście, wskutek czego po późnym gradzie nie można się spodziewać dużych buraków. W tym wypadku mniejszym urodzajem zadowolnić się należy.

5. *Kartofle*: Szkoda polega głównie na tem, że uszkodzony krzak wypuszcza nowe pędy, ze szkodą bulw, które też na czas jakiś rość przestają. Ścinanie naciny nie jest wskazanem, zwłaszcza przy późniejszych gatunkach.

6. *Łąki i trawy pastewne* powinny być zaraz skoszone, gdyż rośliny uszkodzone gradem wylegają i robią się łykowate.

Które rośliny nadają się do siewu na miejscu wybitych gradem?

Jeżeli grad padał w maju, można siać: dwurzędowy jęczmień, wykę na paszę, kukurydzę, letni rzepak, len, wczesne kartofle, buraki cukrowe, marchew i rzepę.

W czerwcu: letni rzepak, czterorzędowy jęczmień, wykę na paszę, hreczkę, sporek marchew i rzepę.

W lipcu: rzepę ścierniankę, mięszankę, hreczkę sporek i marchew.

W sierpniu: mięszankę, sporek i rzepę ścierniankę.

L. K. . . . n.

KORESPONDENCYE.

Gniłowody. 26. V. 1906.

Jeszcze o wykształceniu rolniczem.

Pan Jerzy Turnau, odpowiadając nam a mnie w szczególności w powyższej sprawie, sam przyznaje, że prawdopodobnie z Jego winy nie został zrozumiany. Jeśli tak jest, to niechże nie ma do nas pretensyi.

Z całego artykułu Szanownego autora w 11-tym i 12-tym numerze „Rolnika“ wyniosłem to wrażenie, że dzisiejsze systemy

nauki rolniczej tak dla profesorów jak i dla gospodarzy rolnych są do niczego, — wszystko zostało w czambuł potępione — tylko — nie pouczył nas Szanowny autor, jak pragnie naukę rolniczą na przyszłość zreformować.

Wprawdzie zastrzega się p. Turnau, „że nie żąda, aby ze szkoły rolniczej wyszedł rutynowany agronom" — ale znów w innem miejscu pisze: „Na to, aby po czterech latach itd.... wychowanek był dopiero przygotowanym do rozpoczęcia ab ovo studyów na łonie przyrody – gdyby to wogóle było racyonalne — na to dzisiejsze społeczeństwo nasze jest za biedne". Z tego zdania znów przeciwny wniosek można wyciągnąć.

Następnie pisze Szanowny autor: „chcę, aby młodzieniec w zakładzie naukowym rolniczym tak samo był przygotowanym do pracy na roli, jak przygotowany bywa rekrut do manewrów, a praktykant, jak żołnierz do prawdziwej bitwy. Nauka i ćwiczenia rekruta, to akademia rolnicza — manewra, to praktyka po odbytych studyach, — bitwa, to prowadzenie gospodarstwa".

To jest mojem zdaniem zupełnie chybione porównanie. Nigdy nie można porównywać rekruta z młodzieńcem i wychowankiem szkoły rolniczej. Rekrut zostanie zawsze rekrutem, wyjątkowo podoficerem, tj. na manowrach i w bitwie tylko pionkiem, którym kierują starsi, zacząwszy od frejtra do kapitana. Podczas gdy wychowanek szkoły rolniczej nigdy (chyba chłop na swojem gospodarstwie co jest wyjątkiem, a o wyjątkach nie mówimy) nie jest pionkiem; ale czyniąc porównanie z wojskiem, od razu rozpoczyna praktykę, rzadziej jako widz najczęściej jako podoficer, tj. jako praktykant, adjunkt itp.

Nie chcę się w dalsze sprzeczności i niejasne określenia artykułu Szanownego autora zagłębiać — zaznaczę jeszcze raz, że ja i wielu innych czytelników „Rolnika" taki sam wniosek z owego artykułu wyciągnęliśmy i w naszych polemikach daliśmy odpowiedni wyraz.

W odpowiedzi podał nam Szanowny autor receptę, jak pragnie szkołę rolniczą zreformować, ażeby z niej odpowiednio przygotowani „rekruci do manewrów" wychodzili: „Projektuję, (pisze Szan. autor,) aby słuchacze pierwszego roku po kilku dziennie byli używani jako dozorcy przy robotach w gospodarstwie zakładowem"... itd... Zaznaczam, że to praktykowanie odbywałoby się kolejno, tak, że np. słuchacze drugiego i trzeciego kursu „praktykowaliby" zaledwie kilka razy do roku.

No! niech mi Szanowny autor daruje, ale jeśli ta praktyka kilkurazowa w roku ma zreformować nasze wyższe wykształcenie rolnicze, to przyznam się, że szkoda było kruszyć kopię o to wykształcenie. Szanowny autor sam dalej przyznaje, „że taka dokonywana wśród dnia zmiana dozoru nie byłaby dla samego gospodarstwa zakładowego arcywygodna" itd. Nie przeczę, że tabakiera dla nosa, tj. gospodarstwo zakładowe dla uczniów, ale jakieby to zamieszanie i bałamuctwo wywołało taka ciągła zmiana dozoru? Ileby to było z tego powodu śmiechu między robotnikami i dozorcami? Ileby to nieporządków w wykonywaniu roboty wynikło? Sam Szanowny autor w Swojej praktyce gospodarskiej musiał doświadczyć, że gdzie niema porządku w kierownictwie i dozorze, tam robotnicy i służba niechętnie pracuje. Opuszczanie godzin wykładowych dla dozoru dziennego i tygodniowego spowodowałoby braki i zaniedbanie wykładów i przydłużyłoby całą naukę przynajmniej o rok, a Szanowny autor właśnie chce ją skrócić.

Ja się zupełnie nie zgadzam z tego rodzaju praktyką w zakładzie — i jestem tego zdania, że uczeń w szkole rolniczej może i ma czas praktykować jako widz. Kilkurazowa praktyka w roku nie przyniesie mu tyle korzyści praktycznej, aby warto o niej tyle pisać i na tej podstawie mówić o zreformowaniu wyższego wykształcenia rolniczego. Nie mówię tu o niższych zakładach, tz. szkołach parobków. Gdym przed trzydziestu kilku laty zapytywał Dra i dyrektora Settegasta w Prószkowie na Śląsku pruskim o warunki przyjęcia do tej akademii, odpisał mi, że wskazanym jest najpierw rok praktyki, a potem przyjazd do akademii, po skończeniu której powinna nastąpić znów praktyka w kilku wzorowych i w różnych warunkach znajdujących się gospodarstwach. W Prószkowie odbywały się bardzo często zamiast godzin wykładowych — we wszystkich przedmiotach demonstracye, w polu, w stajniach, lub prace w gabinetach i laboratoryach.

Poza godzinami wykładowemi chętni uczniowie korzystali z praktyki gospodarskiej, zgłębiając jej tajemnice i otrzymując od zarządu chętne wyjaśnienia. Podobnie się dzieje w innych zakładach rolniczych. W Dublanach — a może i gdzie indziej, uczniowie kolejno są obecni przy udojach i innych czynnościach gospodarskich. To są mniej więcej systemy dotąd przyjęte, aby o ile możności wychowankowie szkół rolniczych z „pewną" praktyką je opuszczali. „Praktyka" ta, to tyle, co nic, i dopiero gdy zacznie się naprawdę praktykować, to maca się jak w ciemnościach i dopiero w czasie tej prawdziwej praktyki rozjaśnia się teorya.

Szanowny autor, odpowiadając nam, dopiero wyraźnie zaznaczył, że pragnie, aby wychowankowie szkół rolniczych z większem przygotowaniem do właściwej praktyki przystępowali. Teraz zrozumieliśmy się. Bardzo proszę — niech Szanowny autor poda sposoby — a będziemy dalej dysputować. Ja na receptę Szanownego autora już wyraziłem moje zapatrywanie. Również jestem wdzięczny autorowi za podniesienie tak ważnej kwestyi, bo przy ścieraniu się zdań prawda wychodzi na wierzch, a polemika dziennikarska rozciekawia czytelnika.

St. Malinowski.

(Wojtkowa, w maju 1906).

Samoochrona przed wyzyskiem niektórych fabrykantów i maklerów sztucznych nawozów.

Każdemu wiadome jest z roku na rok wzrastające w kraju zapotrzebowanie sztucznych nawozów. Tylko w bardzo małej części pokrywają je krajowe fabryki — a w olbrzymiej części dostarcza nam takowe zagranica, a żużli Thomassa wyłącznie.

Niezawodnie niejednemu rolnikowi wpadało na myśl przy zamówieniu w ogóle sztucznych nawozów, a w szczególności przy żużlach, jaką rękojmię udzielają pośrednicy, czy też firmy na wysyłany towar?

Oto poprostu powiadają: najprzód wykryj nam brak procentu (czyli oszustwo) i to kosztem pośredniczącej firmy przez analizę — a my ci zwrócimy, czyli zbonifikujemy to, coś udowodnił, że brakuje. od tego, coś zamówił.

Po prostu wierzyć się nie chce, gdyby nie było prawdziwe, jak kraj nasz przeważnie rolniczy, z całą masą wybitnych rolników, przyjmuje milczkiem taki prosty wyzysk, czyli oszustwo, i nic przeciwko temu nie zarządzi, choć rok rocznie pewnie więcej jak setki tysięcy, rolnicy, zwłaszcza włościanie daremnie wyrzucają.

Dlaczego dotąd, choć właśnie w przeważnej części rolnicy sami w sejmie i w Radzie państwa zasiadają, nie została sprawa handlu sztucznemi nawozami ustawodawczo uregulowaną — pomimo przeświadczenia niesłychanego wyzysku — to jest dla mnie zagadką.....

Dlaczego fachowe pisma rolnicze nie zabiorą głosu w sprawie wynalezienia środka przeciw temu rozbojowi czyhającemu na naszą kieszeń i opierającemu się na naszej niezaradności i niedbałości! — i nie bez podstawy.

Bo niechże statystycy zrobią zestawienie w kraju z zagranicy zapotrzebowanych sztucznych nawozów (wagonów), wiele z nich zostało zanalizowanych?....

Mam to przekonanie, że możeby się znalazło ze wszystkich zamawiających 5, a co najwyżej 10%, którzy wysyłają próbki do analizy — a reszta polega na... gwarancyi pośrednika — a ten znów na fabrykancie i..... dobrze się dzieje fabrykantom!!

Bo cóż wkońcu on ryzykuje?

Jeżeli dajmy na to zamawiający żąda dostawy 18% żużli! — a dostaje, jeszcze dobrze, jak 16% — a jeżeli nieraz mniej? Ryzykuje fabrykant w 5% wypadków, że musi zwrócić pieniądze za brakujący procent — a w 95 do 90% udało mu się nas oszukać i grube tysiące od razu na czysto na tej manipulacyi na naszej łatwowierności zarobić!

Pośredniczący, czyli firmy pośredniczące, nie chcę powiedzieć, by o tych machinacyach wiedziały, lub z zyskami z fabrykantami się dzieliły, jednakże za mało poważania

mają zagranicą, by się oni mieli z niemi liczyć i ich obawiać.

Jedynie my jesteśmy sami winni, że pozwalamy się tak wyzyskać bezkarnie i nie postawimy jakiejś doraźnej zapory przeciw takiemu rozpanoszeniu się z całym cynizmem uprawianego wyzysku przez fabrykantów, obdarzających nas odpowiednio do „minderwertigen Nation“ i „minderwertigen Artikeln!“

Każdy przyzna, że dotychczasowa ochrona nie jest żadną ochroną, bo może jedynie takiego nieuczciwego fabrykanta zniewolić do zwrotu braku — ale bez odszkodowania. Sądzę więc, że należałoby we wszystkich towarzystwach rolniczych kraju się nad tą sprawą zastanowić — rozpatrzyć i uchwalić postanowienia w naszej mocy leżące, a ukracające samowole i nadużycia tych rozbójników — zanim wreszcie sprawa ustawodawczo uregulowaną nie zostanie. Przy tej sposobności przedkładam projekt, który w życie wprowadzony zamierzonego celu nie chybi.

Oto odtąd każdy z zamawiających rolników, czy sam na własną rękę, czy przez towarzystwo, czy przez firmę jaką krajową pośredniczącą zażąda od tychże pisemnej gwarancyi, że brak w procencie zamówionym poczwórnie ma mu być wynagrodzonym. W innym razie nie zamówi, a za to lepiej u siebie dopatrzy obory i przyrządzenia swojego nawozu, coby się bardzo wielu przydało i na temby nie tylko nic nie stracili, aleby mieli i poddostatkiem swojego dobrego gnoju i pieniędzy by nie wyrzucali za granicę za bezwartościowe nawozy. Takie małe zastrzeżenie będzie, zdaje mi się, niezłym hamulcem w zanadto wielkich zachłannościach na nasze kieszenie.

Co do kontrolowania, pragnąłbym też pewną zmianę od dotychczasowych, żeby nie odbywała się nazwiskami tylko próbki za numerami i aby te czynności wykonywały towarzystwa gospodarcze każde ze swych okręgów kosztem wspólnym.

Tych kilka uwag skreśliłem w nadziei, że każdy odtąd w zamówieniach swoje interesa, czyli swoją kieszeń należycie ubezpieczy.. *Ludwik Stonawski.*

W sprawie nabywania sztucznych nawozów.

(Odpowiedź W. P. L. Stonawskiemu).

Zauważyć przedewszystkiem należy, że winę za wyzysk praktykowany przy zakupnie sztucznych nawozów ponoszą w pierwszej linii sami wyzyskiwani, zakupując często środki nawozowe u handlarzy nie zasługujących na zaufanie zachęceni do tego pozornie korzystnemi tranzakcyami, które jednak w rezultacie przynoszą im tylko szkodę. Często spotkać się można z cennikami, w których nie oznacza się ceny według ściśle oznaczonej zawartości kwasu fosforowego, jak np. za superfosfat mineralny o zawartości kwasu fosforowego w wodzie rozpuszczonego 16% loco Lwów 8 K 80 h., 17% w kwocie 9 K 35 h., 18% w kwocie 9 K 90 h., lecz podaje się ogólnikowo zawartość 16 do 18%, a cenę pośrednią na 9 K 50 h.

Ktoś z łatwowiernych, otrzymawszy taki cennik, liczy na to, iż otrzyma superfosfat 18% po cenie 9 K 50 h., który gdzieindziej kosztuje 9 K. 90 h., zatem taniej o 40 h., a więc zamawia na podstawie tego cennika, otrzymuje jednak w najlepszym razie superfosfat o zawartości 15½%, a choć analiza tę zawartość potwierdzi, odbiorca nie ma prawa żądać bonifikacyi braku, bo fabrykant względnie pośrednik zasłoni się cennikiem, w którym wyraźnie podano zawartość na 16 do 18%, czyli, że obowiązkiem sprzedającego było dostawić superfosfat o zawartości 16%, a właściwie po uwzględnieniu ½% latitudy, czyli usprawiedliwionej granicy błędu, o zawartości tylko 15½%. W ten sposób uskuteczniona dostawa uważaną być musi za legalną, a gdyby ośmielono się zarzucić fabrykantowi z tego tytułu oszustwo, miałby prawo sądowego ścigania dotyczącej osoby. Tem mniej można nazwać oszustwem braki dochodzące 1%, a nawet 2% gwarantowanej zawartości, zważywszy, że same stacye doświadczalne wszystkich państw uznały jako dopuszczalną analityczną granicę błędu ¾% przy żużlach Thomasa o zawartości rozpuszczalnej w kwasie cytrynowym, a ½% ogólnej zawartości w żużlach Thomasa, oraz przy innych środkach nawozowych o zawartości w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że jedna i ta sama próba badana przez różne stacye wyda także różne rezultaty, których wahania dosięgają ¾ do 1%. Podobne więc czysto analityczne różnice nie można kłaść na karb złej woli dostawcy, a natomiast należałoby unikać dostawców mało wartościowego sztucznem nawozem nazwanego towaru, jak np. żużli Thomasa tak zwanych Martynowskich, których ogolna zawartość wynosi 3%, z czego 1·20% w kwasie cytrynowym rozpuszczalnego kwasu fosforowego, albo superfosfatu o zawartości 6%, sprzedawanych i płaconych po cenach, jakie oznaczone są za wysoko procentowe środki nawozowe.

Podobnemu wyzyskowi, powstałemu skutkiem niezaradności i niedbałości, żadna ustawa nie jest w stanie zapobiedz, a tem mniej proponowane lekarstwo w formie zniewolenia dostawców do bonifikacyi wykazanego analizą braku w stosunku czterokrotnej wysokości do ceny kupna, bo przypuściwszy nawet, że fabryki na taki warunek by się zgodziły, co jednak z góry jest wykluczonem, to odbiorcy, którzy nie poddają analizie dostarczonych środków nawozowych, do bonifikacyi tej prawa miećby nie mogli, a zresztą w ten sposób wyzyskiwani są przeważnie małorolni gospodarze (więksi odbiorcy bowiem prawie zawsze poddają towar rozbiorowi), a ci jako nierozumiejący się na składnikach, z przytoczonego rygoru by nie korzystali. Ponadto w handlu sztucznymi nawozami obowiązuje tyle różnorodnych warunków, znanych tylko specyalistom w tym kierunku, ustawa więc odnośna tylko przy współudziale tych specyalistów sformułowaną byćby mogła, wątpić jednak należy, czy przewodnią myślą tej ustawy byłoby sankcyonowanie niezaradności i niedbałości niektórych odbiorców.

Aby uniknąć wyzysku, należy kupować sztuczne nawozy tylko u instytucyj zasługujących na zaufanie, a dostarczone poddawać ocenie stacyj do tego powołanych. Instytucye podobne, jak c. k. galic. Towarz. gosp. we Lwowie, praktycznie obznajomione z tą gałęzią handlu, a jako instytucya ściśle rolnicza nie tylko zasługuje na zaufanie, lecz także poszczycić się może poważaniem zarówno u firm krajowych, jak zagranicznych.

Dzięki właśnie temu poważaniu Towarzystwo zdołało wyjednać od fabryk ustępstwa, które umożliwiają mu przyjęcie zupełnej gwarancyi co do rzetelnego dokonania dostaw i uchronienia rolników od wyzysku. Bliższe informacye przesyła na żądanie. *L. Mikuszewski.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 37. Którą z żniwiarek nie wiązałek należy uważać obecnie za najlepszą, tak co do trwałości, jako i pracy?

Pytanie 38. Który z siewników do sztucznych nawozów odpowiada najlepiej zadaniu, rozsiewając dobrze tak suchy, jako też i wilgotny nawóz? *(G.)*

Pytanie 39. Proszę uprzejmie Szanownych plantatorów chmielu o poinformowanie, jak jest taniej i praktyczniej zakładać chmielarnie? Czy na tykach? Czy też na słupach z urządzeniem szpagatowem. Jeżeli na słupach, czy nie lepiej i taniej wypadnie użyć drutu zamiast szpagatu? Jakiej grubości drut potrzebny do tego celu? Gdzie go się kupuje? I po jakiej cenie od metra, czy kilograma? *A. W. z K.*

Pytanie 40. W jaki sposób ochronić bydło na pastwisku od bąków bydlęcych, które jako pasorzyty od połowy czerwca przez lipiec i sierpień niepokoją bydło na pastwiskach leśnych? *K. M. zP.*

Pytanie 41. Chcąc sprowadzić żniwiarkę wiązałkę, proszę o łaskawe poinformowanie mnie, czy żniwiarki wiązałki firmy „Johnston“ są dobre i czy mają jakie zalety, któremi przewyższyłyby żniwiarki Mc. Cormicka. *B. C. z K.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na „Rolnika“ złożyli jako datek: Stonawski Ludwik z Wojtkowej 10 kor.; Matkowska z Mołotkowej 10 kor.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

DODATEK do Nr. 24. „ROLNIKA“

z dnia 8. czerwca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi chowu drobiu.*)

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego udziela stypendya po 100 K. i zwraca koszta podróży — udającym się na odbycie jednomiesięcznej nauki o chowie drobiu, do Zakładu w Zielonej poczta Rawa ruska.

Kursy odbędą się w lipcu i sierpniu b. r. Podania zaopatrzone w odpisy świadectw wnosić należy pod adresem kierowniczki Zakładu WP. Klementyny Stasiniewiczowej.

(*Z Oddziału handlowego*).

Dla ułatwienia nabywania maszyn żniwnych przyjmujemy zamówienia do bezwłocznej wysyłki ze Lwowa na wypróbowanej jakości i działalności kosiarki-żniwiarki, żniwiarki-wiązarki, oraz grabiarki amerykańskie „Batawia“. — Maszyny te dostarczamy po bardzo przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty. Bliższych informacyj udzielamy na żądanie odwrotnie.

Dla umożliwienia rychłego uzupełnienia zapasu prosimy o spieszne zamówienia.

Na składzie posiadamy jeszcze pewną ilość inkarnatki.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o V. (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 19. maja 1906 roku.

(Dokończenie).

XIII. Chlewnie zarodowe: 1) Józef Łuszpiński, Ostrów, Oddział Bełz-Sokal; 2) Wojciech Kunoch, Ostrów, Oddział Bełz-Sokal; 3) Helena hr, Tarnowska, Byszów, Oddział Bełz-Sokal; 4) Tadeusz Link, Chodorów, Oddział Bóbrka; 5) Jan Michałowski, Stare Sioło, Oddział Bóbrka; 6) Roman Treter Doliniański, Podlipce, Oddział Brody-Złoczów; 7) Wincenty Przybysławski, Bieniów, Oddział Brody-Złoczów; 8) Wiktor Jasiński, Pietrzyce, Oddział Brody-Złoczów; 9) Daniel Maksymowicz, Olesko, Oddział Brody-Złoczów; 10) Maryan Bogdanowicz, Busk, Oddział Busk-Kamionka; 11) Paweł Podoluk, Kozłów, Oddział Busk-Kamionka; 12) Władysław Rostanowski, Busk, Oddział Busk-Kamionka; 13) Jan Frankiewicz, Żelechów mały, Oddział Busk-Kamionka; 14) Michał Kicyk, Basznia górna, Oddział Cieszanów; 15) Pańko Maksymiec, Basznia górna, Oddział Cieszanów; 16) Hugo br. Wattmann, Ruda różaniecka, Oddział Cieszanów; 17) Mieczysław Zabłocki, Hamernia, Oddział Cieszanów; 18) Józef Domin, Bachórz, Oddział Dynów; 19) Antoni Nowak, Harta, Oddział Dynów; 10) Hipolit Natukiewicz, Schodnica, Oddział Drohobycz; 21) Teodor Rakowski, Schodnica, Oddział Drohobycz; 22) Mikołaj Dynkowicz, Rabczyce, Oddział Drohobycz; 23) Stefan Kałyniak, Wola jakóbowa, Oddział Drohobycz; 24) Oddział Gródek ,4 chlewnie; 25) Dr. Władysław Balko, Budomierz, Oddział Jaworów; 26) Wincenty Liciński, Jaworów, Oddział Jaworów; 27) Stefan Maczuga, Surmaczówka, Oddział Jarosław; 28) Stefan Myczkowski, Głęboka, Oddział Jarosław; 29) Kazimierz Zbyszewski, Szkło, Oddzał Jaworów; 30) Stefan Hrycin, Bonów, Oddział Jaworów; 31) Jan Wasung, Bereźnica szlachecka, Oddział Kałusz; 32) Józef Chodziński, Luka, Oddział Kałusz; 33) Bolesław Siedlecki, Barysz, Oddział Podolski; 34) Gustaw Turnau, Zaleszczyki, Oddział Podolski; 35) Stanisław Zaliwski, Dembówka, Oddział Podolski; 36) Jakób Łukasiewicz, Żezawa, Oddział Podolski; 37) Oddział Pokucki, 4 chlewnie; 38) Jędrzej Kurasz, Ruszelczyce, Oddział Przemyśl; 39) Teodor Dmytrasz, Bolestraszyn, Oddział Przemyśl; 40) Józef Długosz, Zasanie, Oddział Przemyśl; 41) Jan Chwapil, Mielnów, Oddział Przemyśl; 42) Malwina Krwawicz, Nehrybka, Oddział Przemyśl, 43) Eugeniusz Skalski, Stohynie, Oddział Przemyśl; 44) Tadeusz Smarzewski, Moczeraty, Oddział Przemyśl; 45) Michał Zapłatyński, Kimirz, Oddział Przemyślany, 46) ks. Wiktor Mazikiewicz, Dyniska, Oddział Rawa ruska; 47) Iwan Hawrylos, Nowosiółki kardynalskie, Oddział Rawa ruska; 48) Łukasz Tomaszewski, Nowosiółki kardynalskie, Oddział Rawa ruska; 49) Teodor Martyn, Prusie, Oddział Rawa ruska; 50) Antoni Karczewicz, Łopuszna, Oddział Rohatyn; 51) Franciszek Miliński, Cześniki, Oddział Rohatyn; 52) Michał Hałunka, Bukaczowce, Oddział Rohatyn; 53) Zofia hr. Skarbek, Żurawnik, Oddział Rudki; 54) Janina Jarzymowska, Chłopczyce, Oddział Rudki; 55) Bronisław Augustynowicz, Woszczańce, Oddział Rudki; 56) Iwan Suchy, Mizaniec, Oddział Sambor; 57) Jan Iwanczyszak, Biskowice, Oddział Sambor; 58) Dawid Wagemann, Sielce, Oddział Sambor; 59) Juliusz Koźma, Trepcza, Oddział Sanok; 60) OO. Franciszkanie, Sanok, Oddział Sanok; 61) Robert Adamski, Stańkowa górna, Oddział Sanok; 62) Jan Szuber, Haczów, Oddział Sanok; 63) Semań Danyluk, Drohomirczany, Oddział Stanisławów; 64) Łazarz Winniczuk, Uhrynów dolny, Oddział Stanisławów; 65) Dmytro Doryańczuk, Zagwoźdź, Oddział Stanisławów; 66) Tadeusz Burzyński, Uhrynów, Oddział Stanisławów; 67) Stanisław Łabęcki, Dąbrowa, Oddział Stanisławów; 68) Jan Gęsior, Tyśmieniczany, Oddział Stanisławów; 69) Zarząd dóbr Błudniki, Oddział Stanisławów; 70) Jan Barta, Pobereże, Oddział Stanisławów; 71) Stanisław Barta, Pobereże, Oddział Stanisławów; 72) Oddział Stryj, 4 chlewnie; 73) Oddział Tarnopol, 4 chlewnie; 74) Oddział Tłumacz, Władysław Knihynicki.

XIV. Stacye knurów: 1) Jakób Baran, Ilkowice, Oddział Bełz-Sokal; 2) Roman Sztykało, Ilkowice, Oddział Bełz-Sokal; 3) Jerzy Szumski, Pawłosiów, Oddział Jarosław; 4) Józef Demczuk, Sokal, Oddział Bełz-Sokal, 5) Michał Kołacz, Wola gnojnicka, Oddział Jaworów; 6) Bazyli Tymkiewicz, Jaworów, Oddział Jaworów; 7) Jan Znamirowski, Słoboda dolna, Oddział Jaworów; 8) Mikołaj Oleszko, Poździacz, Oddział Przemyśl; 9) Jan Gliński, Wyszatyce, Oddział Przemyśl; 10) Jakób Schneeberger, Uhersko, Oddział Stryj; 11) Kazimierz Kędzierski, Bylice, Oddział Sambor.

XV. Owczarnie zarodowe: 1) Zarząd dóbr Koropiec (Oxfordy), Oddział Podolski; 2) Maurycy Doschot, Pauszówka (Oxfordy), Oddział Podolski 3) Kazimierz Prosowicz, Olesko (Czuszki), Oddział Brody-Złoczów; 4) Karol br. Krusenstern, Niemirów (Czuszki), Oddział Rawa ruska; 5) Jan Prytuliński, Ostapkowce (Czuszki), Oddział Pokucki; 6) Tadeusz Poźniak, Głębokie (Czuszki), Oddział Sanok.

XVI. Stacye tryków: 1) Ks. Romuald Mosiewicz, Szmilków (Oxfordy), Oddział Bełz-Sokal; 2) Wiktor Jasiński, Bełzec (Czuszki), Oddział Brody-Złoczów.

Na wniosek Wiceprezesa Witołda Czartoryskiego jako refreenta Sekcyi chowu koni uchwalono:

1) wnieść do c. k. Ministerstwa rolnictwa o udzielenie subwencyi na chów koni w r. 1907 analogiczne podanie, jak je wniosło krakowskie Towarzystwo rolnicze na podstawie uchwał ankiety;

2) Oddziałom Pokuckiemu i Jarosławskiemu udzielić po 600 kor. na urządzenie kursów kucia koni;

3) wnieść do c. k. Ministerstwa podanie o subwencyę

na r. 1907 na urządzenie kursów kucia koni w dotychczasowej wysokości;

4) Odnieść się do c. k. Namiestnictwa, że ze względu na nieliczne zgłoszenia na zamierzoną wystawę ogierów wystawa ta w bieżącym roku odbyć się nie może.

5) udzielić Oddziałowi Tarnopolskiemu 1000 kor. tytułem subwencyi na wystawę koni;

6) w sprawie uchwał powziętych przez XLI Radę Ogólną zwrócić się do Wysokiego Wydziału krajowego o wyjednanie u Wysokiego Rządu:

a) aby zakupna ogierów rządowych dla Galicyi tak w kraju jak i zagranicą, jakoteż przyjmowania ogierów z Radowiec były oddane w ręce czynników krajowych z głosem stanowczym;

b) aby kwota na ten cel przeznaczona była podniesioną w stosunku do kwot w innych krajach, na ten cel używanych;

c) wobec licznych skarg, że komisye licencyonujące ogiery zbyt nierównomiernie licencyonują, aby c. k. Rząd zechciał ustanowić komisyę superarbitralną;

7) przedstawić c. k. Namiestnictwu w sprawie terna dla nominacyi członka i tegoż zastępcy na nowe sześciolecie w Komitecie doradczym dla spraw chowu koni: Wiceprezesów Witolda ks. Czartoryskiego i Artura Zarembę Cieleckiego, wreszcie Władysława hr. Dzieduszyckiego.

8) wnieść do c. k. Ministerstwa rolnictwa podanie o subwencyę na r. 1907 na produkcyę mułów w kwocie dotychczasowej.

Na wniosek prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, jako referenta Komisyi redakcyjnej *Rolnika*, uchwalono:

1) wezwać wszystkie Oddziały, by w myśl uchwał Rady Ogólnej ściągały od każdego członka opłacającego tylko 10 koronową wkładkę osobną dopłatę 4 koron na rzecz wydawnictwa *Rolnika* — od tych zaś członków, którzy płacą do Oddziałów po 14 kor., i więcej — same składały na to wydawnictwo po 4 kor. przyczem zwrócić należy uwagę Oddziałów na to postanowienie, że od 1/I. 1907 zaprzestałoby się wysyłać Rolnika tym członkom, którzy temu obowiązkowi nie uczynią zadość.

2) Zawieranie umów z drukarnią, o ile one nie przekraczają budżetu i nie nakładają na Komitet wyższych zobowiązań pieniężnych, uważać za rzecz należącą do kompetencyi redakcyi „Rolnika“;

3) Przyznać Redakcyi Rolnika fundusz dyspozycyjny w kwocie 600 kor. na potrzebne wyjazdy (lub delegacye) na ważniejsze zebrania, wystawy i t. d. w celu zapewnienia Rolnikowi oryginalnych sprawozdań;

Oraz przyjęto do wiadomości, że:

1) z dniem 1. lipca wprowadza się dla „Rolnika“ kolorową okładkę inseratową;

2) Redakcya „Rolnika“ wdroży rokowania z codziennemi pismami w celu uzyskania mniejszym kosztem fachowych korespondencyi z giełdy i targów zbożowych.

3) że upoważniono Redakcyę Rolnika do wprowadzenia w nieurzędowej części pisma także fejletonów lżejszej treści, a nawet humorystykę na tle życia rolniczego.

Wreszcie na wniosek Wiceprezesa Witołda ks. Czartoryskiego uchwalono: polecić Sekcyi rolniczej, aby po porozumieniu się z Sekcyą buraczano cukrowniczą przeprowadzała systematycznie uprawy próbne z nasieniem buraków w własnym zakresie działania niezależnie od cukrowni.

Poczem Przewodniczący o g. 7 wieczorem zamknął posiedzenie.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego zebrania Oddziału Samborskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego w dniu 23. maja 1906, pod przewodnictwem prezesa p. Stefana hr. Komorowskiego w Turce nad Sanem.

Obecni na posiedzeniu: PT. Członkowie Wydziału Rady powiatowej z Turki, c. k. Starosta WP. Biliński, delegat Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego WP. Marszałkowicz, PT. Członkowie Oddziału samborskiego, z powiatu turczańskiego, wkońcu wszyscy członkowie Rady Oddziału.

P. Przewodniczący, zagajając posiedzenie, zaznaczył, że głównym celem Towarzystwa gospodarskiego jest przyczyniać się do rozwoju stosunków ekonomicznych, do powiększania dochodów z ziemi i do podniesienia hodowli zwierząt domowych. Rada Oddziału, pragnąc wszystkich gospodarzy zamieszkałych w 3 powiatach w swoim okręgu, jak najstaranniejszą otoczyć opieką, przybyła dziś do Turki, ażeby czynem tym okazać szczere swe intencye w sprawie rozwinięcia żywszej w tym powiecie akcyi, jako też aby zwrócić się przy tej sposobności do obecnych PT. Członków Wydziału i Rady powiatowej z prośbą o łaskawe użyczenie jej w tej sprawie życzliwego poparcia.

Marszałek powiatu W. ks. Próchnicki, odpowiadając na powyższe przemówienie, wyraził wdzięczność Radzie Oddziału za dotychczasowe jej starania, a dziękując za obietnicę rozwinięcia w turczańskim powiecie żywszej akcyi oświadczył, iż chętnie dołoży wszelkich starań, ażeby Towarzystwo gospodarskie zjednało sobie wkrótce wśród mieszkańców powiatu jak największą liczbę członków i przyjaciół.

Po odczytaniu: 1) protokołu z ostatniego posiedzenia i 2) sprawozdania z czynności przedstawił sekretarz Oddziału p. Stefanowski wniosek Rady w sprawie używotnienia filii Oddziału w Turce, a gdyby to nie było możebne, aby PT. Członkowie Oddziału z tego powiatu wybrali delegata, któryby, uczestnicząc we wszystkich posiedzeniach Rady, mógł być pośrednikiem i łącznikiem pomiędzy tutejszymi PT. Członkami a Radą Oddziału w Samborze.

W dyskusyi, jaka się nad tym wnioskiem wyłoniła, zabrali głos: ks. Kałynicz, ks. Sołtykiewicz i p. Jędrzejowicz, bądź to oświadczając się za używotnieniem filii, bądź też za wyborem delegata.

Po przemówieniu ks. Marszałka uchwalono jednakże pozostawić w tej mierze decyzyę Wydziałowi powiatowemu, który po poczynieniu odpowiednich kroków prześle Oddziałowi stanowcze oświadczenie się co do przyjęcia pierwszego lub drugiego wniosku.

Ten sam referent przedstawił następnie wniosek Rady w sprawie urządzenia w Turce i w Starym Samborze dwudniowych kursów weterynaryi.

Zgodnie z wnioskiem ks. Sołtykiewicza uchwaliło zebranie urządzić ten kurs w Turce w pierwszej połowie lipca b. r.

P. Przewodniczący udzielił następnie głosu Delegatowi Komitetu p. Inspektorowi Marszałkowiczowi, który wśród skupionej uwagi uczestników zebrania wygłosił nader interesujący i bardzo starannie opracowany referat o wychowie bydła mlecznego.

Na podstawie doświadczeń nabytych w ciągu swej podróży do Danii wykazał p. Prelegent olbrzymie postępy osiągnięte w tem państwie w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu w dziale gospodarstwa nabiałowego i hodowlanego.

Oto gdy w roku 1879 eksport świniny z Danii do Anglii przyniósł 2 miliony 610.000 kronerów, a masła 19 milionów kronerów, w 12 lat później, t. j. w roku 1902, wzrósł eksport mięsa do 92, a masła do 123 milionów kronerów.

Staranna i umiejętna uprawa roli, uprawa odpowiednich gatunków roślin, traw i zbóż, a wkońcu należyte hodowanie i obchodzenie się z bydłem, oto warunki, pod którymi, podobnie jak w Danii, tak i w naszym kraju do zbliżonych przynajmniej rezultatów przy dobrych chęciach dojśćby było można.

Słowami zachęty do troskliwego zajęcia się tą ważną gałęzią gospodarstwa tudzież do korzystania z usług, jakie każdemu członkowi przynosi Towarzystwo gospodarskie zakończył p. Marszałkowicz swój interesujący wykład, za który przez słuchaczów wyrazami wdzięczności został nagrodzony.

Po ciepłej przemowie ks. Marszałka Próchnickiego zamknął p. Przewodniczący dwugodzinne obrady szczerem życzeniem, ażeby powzięte na dzisiejszem posiedzeniu uchwały doczekały się jak najrychlej wykonania i jak najobfitsze gospodarzom turczańskiego powiatu przyniosły plony.

Stan zasiewów

według sprawozdań z dnia 1. czerwca 1906.

Rzepak: wyborny: Dobromil, Pruchnik, Busk, Lwów, Bełz; dobry: Bóbrka, Borszczów, Czortków, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka str., Mościska, Sądowa Wisznia, Podhajce, Komarno, Rudki, Sambor, Tłumacz, Zaleszczyki, Zbaraż, Mosty wielkie; średni: Dynow, Bursztyn; mierny: Stryj.

Pszenica ozima: wyborna: Bóbrka, Brody, Założce, Potok złoty, Cieszanów, Lubaczów, Kopyczyńce, Pruchnik, Busk, Mościska, Sądowa Wisznia, Podhajce, Wiśniowczyk, Przemyślany, (część), Rudki, Sambor, Halicz, Stary Sambor, Ottynia, Tłumacz, Zaleszczyki, Złoczów, Mikołajów; dobra: Chodorów, Borszczów, Łopatyn, Brzozów, Kozowa, Dynów, Czortków, Dobromil, Horodenka, Kamionka str., Gwoździec, Lwów, Szczerzec, Lisko, Gliniany, Przemyślany (część), Bursztyn, Komarno, Skałat, Bełz, Skole, Stryj, Budzanów, Trembowla, Zbaraż, Mosty wielkie, Żółkiew; średnia: Rożniatów, Kosów, Niemirów, Bukowsko.

Pszenica jara: wyborna: Borszczów, Brody, Brzozów, Dynów, Lubaczów, Horodenka, Kopyczyńce, Busk, Przemyślany (część), Sambor, Tłumacz, Złoczów, Mikołajów; dobra: Łopatyn, Potok złoty, Cieszanów, Czortków, Pruchnik, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Sądowa Wisznia, Podhajce, Gliniany, Bursztyn, Komarno, Rudki, Bełz, Stary Sambor, Skole, Stryj, Budzanów, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Mosty wielkie, Żółkiew; średnia: Dobromil, Kamionka str., Skałat; mierna: Niemirów.

Żyto ozime: wyborne: Bóbrka, Brody, Brzozów, Potok złoty, Busk, Lisko, Podhajce, Przemyślany (część), Bursztyn, Bukowsko, Skałat, Ottynia, Tłumacz, Zaleszczyki, Złoczów, Mosty wielkie; dobre: Chodorów, Łopatyn, Założcie, Kozowa, Cieszanów, Lubaczów, Czortków, Dobromil, Rożniatów, Kamionka str., Lwów, Szczerzec, Mościska, Sądowa Wisznia, Gliniany, Komarno, Sambor, Bełz, Halicz, Stary Sambor, Skole, Stryj, Budzanów, Zbaraż, Żółkiew, Mikołajów; średnie: Borszczów, Dynów, Horodenka, Kopyczyńce, Pruchnik, Gwoździec, Kosów, Wiśniowczyk, Niemirów, Rudki, Trembowla, Zaleszczyki; mierne: Przemyślany (część).

Żyto jare: wyborny: Brzozów, Busk, Tłumacz, Złoczów; dobre: Łopatyn, Cieszanów, Horodenka, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Sądowa Wisznia, Gliniany, Przemyślany, Komarno, Stary Sambor, Skole, Budzanów, Zbaraż, Żółkiew; średnie: Brody, Zaleszczyki; mierne: Niemirów.

Jęczmień: wyborny: Bóbrka, Brody, Założce, Brzozów, Horodenka, Pruchnik, Busk, Lisko, Podhajce, Stary Sambor, Zaleszczyki (część), Kulików; dobry: Chodorów, Borszczów, Łopatyn, Kozowa, Potok złoty, Kopyczyńce, Kamionka, Gwoździec, Kosów, Lwów, Szczerzec, Sądowa Wisznia, Wiśniowczyk, Gliniany, Przemyślany, Rudki, Sambor, Bukowsko Skałat, Bełz, Skole, Ottynia, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Mikołajów; średni; Dynów, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Rożniatów, Mościska, Niemirów, Halicz, Stryj, Budzanów, Zaleszczyki (część), Mosty wielkie; mierny: Bursztyn, Komarno.

Owies: wyborny: Brody Założce, Brzozów, Cieszanów, Busk, Kosów, Lisko, Mościska, Podhajce, Wiśniowczyk, Rudki, Ottynia, Zaleszczyki (część). Kulików; dobry: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Łopatyn, Kozowa, Dynów, Potok złoty, Czortków, Dobromil, Horodenka, Kopyczyńce, Pruchnik, Gwoździec, Lwów, Szczerzec, Sądowa Wisznia, Gliniany, Przemyślany, Komarno, Sambor, Bukowsko, Skałat, Bełz, Stary Sambor, Skole, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zbaraż, Złoczów, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średni: Rożniatów, Kamionka, Niemirów, Halicz, Budzanów, Zaleszczyki (część); mierny: Bursztyn.

Groch: wyborny: Założce, Brzozów, Busk, Podhajce, Kulików; dobry: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Brody, Łopatyn, Kozowa, Dynów, Czortków, Horodenka, Kopyczyńce, Pruchnik, Kamionka, Kosów, Lwów, Szczerzec, Mościska, Gliniany, Przemyślany, Sambor, Skole, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Mikołajów; średni: Cieszanów, Sądowa Wisznia, Bursztyn, Bukowsko, Bełz, Stary Sambor, Mosty wielkie; mierny: Niemirów, Budzanów

Bób: wyborny: Założce, Brzozów, Busk, Kosów, Podhajce; dobry: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Brody, Czortków, Kopyczyńce, Gwoździec, Szczerzec, Mościska, Gliniany, Przemyślany, Bursztyn, Komarno, Sambor, Skałat, Bełz, Halicz, Skole, Tłumacz, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Mosty wielkie, Żółkiew; średni: Kamionka, Sądowa Wisznia, Niemirów, Bukowsko, Stary Sambor.

Bobik: wyborny: Założce, Busk, Podhajce, Wiśniowczyk, Gliniany, Trembowla, Zaleszczyki, Złoczów, Kulików; dobry: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Kozowa, Dynów, Czortków, Dobromil, Horodenka, Kopyczyńce, Lwów, Szczerzec, Mościska, Sądowa Wisznia, Przemyślany, Bursztyn, Sambor, Skałat, Bełz, Skole, Zbaraż, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średni: Kamionka, Halicz stary, Sambor, Tłumacz, Budzanów.

Wyka: wyborna: Horodenka, Podhajce, Przemyślany, Skałat; dobra: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Brody, Założce, Kozowa, Brzozów, Dynów, Potok złoty, Czortków, Pruchnik, Busk, Kamionka, Szczerzec, Mościska, Sądowa Wisznia, Gliniany, Niemirów, Bursztyn, Rudki, Sambor, Bełz, Skole, Budzanów, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Tłumacz; mierna: Halicz.

Kukurydza: wyborna: Dynów, Kamionka, Podhajce; dobra: Bóbrka, Chodorów, Brzozów, Założce, Potok złoty, Czortków, Pruchnik, Busk, Gwoździec, Kosów, Lwów, Mościska, Gliniany, Przemyślany, Bursztyn, Rudki, Sambor, Bełz, Skole, Ottynia, Budzanów, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Horodenka, Halicz.

Koniczyna: wyborna: Bóbrka, Brody, Założce, Dynów, Potok złoty, Lubaczów, Rożniatów, Horodenka, Pruchnik, Busk, Kosów, Lwów, Mościska, Sądowa Wisznia, Podhajce, Wiśniowczyk, Gliniany, Sambor, Bukowsko, Stary Sambor, Stryj, Ottynia, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Żółkiew; dobra: Borszczów, Łopatyn, Kozowa, Brzozów, Czortków, Dobromil, Kopyczyńce, Gwoździec, Szczerzec, Lisko, Przemyślany, Niemirów, Rudki, Skałat, Bełz, Halicz, Skole, Budzanów, Zbaraż, Kulików, Mosty wielkie, Mikołajów; średnia: Chodorów, Cieszanów, Kamionka, Komarno; mierna: Bursztyn, Złoczów.

Mieszanka: wyborna: Brody, Założce, Dynów, Potok złoty, Lubaczów, Dobromil, Horodenka, Pruchnik, Busk, Kosów, Podhajce, Gliniany, Przemyślany, Sambor, Bukowsko, Stary Sambor, Ottynia, Tłumacz, Trembowla, Złoczów; dobra: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Kozowa, Brzozów, Cieszanów, Czortków, Rożniatów, Kopyczyńce, Szczerzec, Mościska, Sądowa Wisznia, Wiśniowczyk, Komarno, Rudki, Skałat, Bełz, Halicz, Skole, Budzanów, Zaleszczyki, Zbaraż, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średnia: Kamionka str., Gwoździec, Bursztyn.

Kartofle: wyborne: Założce, Lubaczów, Kosów, Ottynia; dobre: Bóbrka, Borszczów, Brzozów, Dynów, Potok złoty, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Horodenka, Kopyczyńce, Kamionka, Gwoździec, Szczerzec, Mościska, Podhajce, Gliniany, Przemyślany, Rudki, Sambor, Bełz, Skole, Stryj, Budzanów, Zaleszczyki, Zbaraż, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średnie: Trembowla; mierne: Halicz.

Buraki: wyborne: Dynów, Pruchnik, Kosów, Przemyślany, Bukowsko; dobre: Bóbrka, Chodorów, Borszczów, Założce, Kozowa, Brzozów, Czortków, Horodenka, Gwoździec, Lisko, Mościska, Sądowa Wisznia, Gliniany, Komarno, Sambor, Stary Sambor, Skole, Ottynia, Tłumacz, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew, Mikołajów; średnie: Potok złoty, Dobromil, Kamionka, Szczerzec, Rudki, Bełz, Trembowla; mierne: Bursztyn, Stryj; złe: Halicz.

Kapusta: wyborna: Bukowsko; dobra: Bóbrka, Borszczów, Założce, Kozowa, Brzozów, Potok złoty, Czortków, Kosów, Lisko, Komarno, Skałat, Skole, Ottynia, Tłumacz, Zaleszczyki, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew; średnia: Szczerzec, Wiśniowczyk, Gliniany, Bursztyn, Halicz, Budzanów, Mikołajów; mierna: Cieszanów, Bełz; zła: Lwów.

Chmiel: wyborny: Dynów, Sambor, Mikołajów; dobry: Bóbrka, Kozowa, Brzozów, Szczerzec, Mościska, Bursztyn, Komarno, Tłumacz, Zaleszczyki; średni: Cieszanów, Rudki, Mosty wielkie.

Stan łąk: wyborny: Bóbrka, Brody, Łopatyn, Założce, Potok złoty, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Busk, Kosów, Szczerzec, Lisko, Podhajce, Przemyślany, Rudki, Skałat, Stary Sambor, Stryj, Ottynia, Tłumacz, Trembowla, Turka, Złoczów, Mikołajów; dobry: Borszczów, Kozowa, Brzozów, Dynów, Rożniatów, Horodenka, Kopyczyńce, Pruchnik, Kamionka, Gwoździec, Mościska, Sądowa Wisznia, Wiśniowczyk, Gliniany, Bursztyn, Komarno, Sambor, Bukowsko Bełz, Halicz, Skole, Zaleszczyki, Kulików, Mosty wielkie, Żółkiew; średni: Chodorów, Podbuż, Budzanów; mierny: Lwów, Niemirów, Zbaraż.

KRONIKA.

C. k. Rada szkolna krajowa. Rozporządzeniem z dnia 26. maja b. r. L. 20.174 postanowiła zalecić wydane przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego dziełko Świeżawski: „Nawozy własnego gospodarstwa“ w języku polskim i ruskim, oraz broszurę „O używaniu korow do zapriehania“ (tłum. wydawnictwa Tow. kółek rolniczych) do bibliotek szkół ludowych i na premie dla starszej młodzieży szkół wiejskich. Powyższe wydawnictwa są do nabycia w biurze Komitetu.

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy agenci i firmy, polecając wyroby mej fabryki, jako patentowane siewniki „Przyszłość“, maszyny do sztucznego nawozu i kombinowane, przedstawiają się jako zastępcy mej firmy, sprzedając potem wyroby innych fabryk jako moje, pozwalam sobie zwrócić uwagę P. T. Interesentów, **że wyłączne zastępstwo moje na całą Galicyę i Bukowinę** jakoteż skład maszyn i części do tych posiada firma: **Józef Flamm we Lwowie, ul. Grodecka 39** i tylko te osoby wyroby fabryki mogą sprzedawać, które mają z firmą Józef Flamm pisemną umowę i są do tego upoważnione.

232 (2—8) Z wysokim szacunkiem **Jan Pracner**.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

Z c. k. Minist. rolnictwa. Rada rolnicza. Wobec tego, iż Ministerstwo rolnictwa uważa za stosowne, odnośnie do kwestyi powstrzymania złych skutków nadmiernego handlu cieliczkami, zasięgnąć opinii gosp. Oddziału Rady rolniczej przy sposobności jej najbliższego posiedzenia zamierzonego na jesień b. r., wybrał tenże Oddział w drodze pisemnej Komitet do wstępnej narady nad tą kwestyą i Komitet ten został zaproszony na 7. czerwca b. r. na posiedzenie w Ministerstwie rolnictwa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Tendencya w ostatnim tygodniu stalsza. W Ameryce obawiają się skutków słoty trwającej w okolicach obsiewanych pszenicą. W Austro-Węgrzech szacują ogólny plon żyta, jęczmienia i owsa poniżej zeszłorocznego, tylko pszenicy powyżej. I w Wiedniu i w Peszcie płacono pszenicę, żyto i owies o 5 hal. wyżej — na 100 klg.

Spirytus i **cukier** bez zmiany.

W całej Galicyi wschodniej trwają deszcze — przy chłodniejszem powietrzu.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 6. czerwca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·10 — 8·20, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·40—5·60, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·40—7·70, owies obroczny na term. 0·00 — 0·00, jęczmień pastewny 6·50 - 6·70, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00 — 00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 8·00—9·50, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00 — 00·00, kukurudza nowa 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·00 do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt, dnia 6. czerwca. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 15·90—15·92, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·12—13·14, Owies na maj —·— do —·—, na październik 13·20—13·22, Kukurudza na maj 11·52—11·54, na lipiec 13·08—13·10, Rzepak na sierpień 28·80—29·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Kraków, dnia 1. czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 443 sztuk, jałownika 77 sztuk, cieląt 328 sztuk, owiec i kóz 1 sztuk, nierogacizny 116 sztuk, razem 1015 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 78—82 kor., krowy po 66—74 kor., buhaje po 75—79 kor., cielęta po 64—80 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—44 kor., nierogaciznę tuczną po 90—100 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 112—136 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 816 sztuk, na eksport bydła rogatego 170 sztuk, nierogacizny 29 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 6. czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 37 sztuk, jałownika 11 sztuk, cieląt 240 sztuk, owiec i kóz 0 sztuki, nierogacizny 96 sztuk. Razem 384 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 78—82, krowy po 67—72, buhaje po 73—76, cielęta po 64—82 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—46 kor., nierogaciznę tuczną po 90—100 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 112—136 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 263 sztuk, na eksport bydła rogatego 89 sztuk, nierogacizny 32 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Wiedeń, dnia 28. maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4205 sztuk. W tem było z Galicyi 841 sztuk, z Bukowiny — sztuk. — Targ był mdły. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 16 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 73 do 88 koron, secunda po 70 do 72 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 89 do 90 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 74 do 84 koron, krowy podtuczone po 66 do 78, bydło chude po 47 do 73 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.069 sztuk świń, między temi 3.640 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 108 do 110 hal., za galicyjskie młode świnie 104 do 124, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7

Do Sprzedania.

Mleczarnia parowa, turbinowa znaczna ilość naczyń do Mleka.

Młócarnia Hofera i Schranca 52" motor benzynowy Danielera 2 lata w użyciu.

15 krów wybranych Bern Simenthal.

10 par koni roboczych.

15 cieląt byczki i jałówki niżej roku Bern Simenthal.

Para juckerów.

2 konie wierzchowe.

Powozik półkryty Szostakowski.

Kareta.

Zarząd dóbr Świtarzów

211 3—3 **poczta Sokal.**

Mam do zbycia

całkiem nową żniwiarkę Adriance Nr. 4 i grabarkę, op szczę z ceny, którą mnie kosztuje. Bliższych wyjaśnień udzieli: Franc. Turowski, Tarnawa niżna.

236 1—3

Akwarela Fałata

przedstawiająca dwie główki z Singapore do sprzedania w hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha. Cena 1.0 kor. 182 3—6

Zarząd dóbr Perespa

p. Tartaków, ma na zbyciu trzy sztuki tryków czystej rasy angielskiej oxfordechiredowne.

219 3—3

Króliki srebrzyste

po rodzicach premiowanych w wielkim wyborze ma do sprzedania „Pierwsza hodowla królików“ we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 108. 228 2—3

Zarząd dóbr Żeżawa

p. Zaleszczyki poszukuje tryka jednorocznego, lśniąco czarnego, rasy Czuszki. 229 2—3

Deserowe masło

w każdej ilości za **najwyższe ceny** kupi na całe lato do końca września 1906 Radlicka Parowa Mleczarnia Praga-Smichów.

242 1—5

W Rożniatowie w powiecie Dolina są

3 stawy

do wynajęcia. Bliższa wiadomość: JAN AMON, Rożniatów.

216 3—4

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie (pl. Szczepański 6) i we Lwowie (Kopernika 2),

ma na składzie i sprzedaje najtaniej jako wyłączne zastępstwo, znakomite w działaniu i o wypróbowanej użyteczności, oryginalne

Osborne Brony sprężynowe o 7, 9, 15 i 17 zębach
Brony talerzowe o 8 i 12 talerzach.

Adriance Kosiarki i Żniwiarki, Wiązałki
z elewatorem i bez, Grabiarki.

Mélotte oryginalne belgijskie centryfugi mleczarskie

dostarcza po najtańszych cenach i na najdogodniejszych warunkach

Wszelkie nawozy sztuczne

z gwarancyą składników nawozowych i pod kontrolą stacyj doświadczalnych:

Superfosfaty

mineralne, kostne, amoniakalne i specyalne.

Mąki kostne

preparowane i parzone.

Mąkę żużlową Thomasa

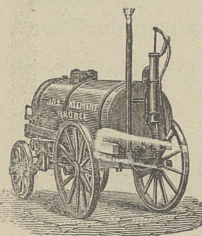
z gwar. cytr. rozpuszczalności.

Przy wczesnych zamówieniach znaczne ulgi.

Katalogi, cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

233 2—?

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

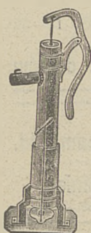
Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem.

131 7—26 Poleca

JÓZEF KLEMENT

specyalna fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę
HROBCE-RAUDNICE.

Pompa dla wody i gnojówki



rura z silnego żelaza kutego, podwójnie cynkowana, niełamliwa, przy największej działalności chodzi lekko, w razie życzenia dwie rury odlewowe. — Tańsza i trwalsza, niż wszystkie pompy z lanego żelaza, a nawet z blachy.

Pompy drewniane od 20 K. w górę.

Dalsze rozdzielacze gnojówki z kutego żelaza 8 koron.

JÓZEF KLINGS, Altrothwasser, Śląsk Austr.

143b 6—20

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

154 7—26



PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki.

Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr. — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie

---

Wobec nadchodzącej pory przy nabywaniu

toczonych kos

po zniżonych cenach z podwójnym naddatkiem

za każdych 5 kos jedna kosa darmo
„ „ 10 „ dwie kosy „

Ceny kos: za jedną kosę w koronowej walucie:

długie cm.	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	
półszerokie	1·12	2·16	2·20	2·26	2·32	2·40	2·52	2·68	2·80	3·—	5-6 cm².
szerokie	2·26	2·34	2·42	2·52	2·64	2·76	2·86	3·—	3·16	3·32	6-7 cm.

Również brusy z podwójnym naddatkiem.

213 4—5 **Piszcie o cennik!**

Wysyłka kos i sprzętów gospodarskich

„Dobry Hospodár"

w Hranicach na Morawii
(morawski Weisskirchen).

Para kuców

(Doppelt-Pony) 156 cm. wysokie, czteroletnie, maści gniadej, bardzo dobrane, spokojne i kompletnie wyjeżdżone są na sprzedaż. Chudykowce o. p. tel. Mielnica, st. kol. Iwanie Puste (via Tarnopol). Zarząd dóbr. Na sprzedaż także dla braku odpowiedniej pary Wałach kasztanowaty 16 miary w typie powozowym, lat siedm, wyjeżdżony zupełnie.

218 3—?



NAJSTARSZY

i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

364 33—52

Jaja wylęgowe

rasowych kur Langshanów, Cochin-China, Brahma-Putra, Włoskich, Srebrnych Laków, Liliputów, Houdanów, po 20 halerzy za sztukę; kaczek Peking po 30 halerzy za sztukę; koguty, kaczory obcych gniazd — ma do sprzedania Władysław Lasek, Zawada o. p. Nowy Sącz.

135 13—16

Porady gospodarcze

w sprawach rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarczego udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis miejscowych warunków gospodarczych i wyraźny adres konieczny, honoraryum 5 K za jednorazową poradę; — za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 20 K.

Antoni Śniegocki, w Nowym Sączu.

52 17—20

Rok założenia 1860

Hurtowny
Skład nasion
gospodarczych
warzywnych i kwiatowych.

L. FREEGE
Kraków

Cenniki, specyalne oferty i wzory nasion przesyłam na żądanie.

Pierwsza krajowa
wzorowo prowadzona
Szkółka drzew
owocowych
ozdobnych, szpilkowych i róż.

1 14—24

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku

wykonuje:

Kompletne urządzenia Gorzelń, Destylarń spirytusu, Magazynów, Browarów, Rafineryi nafty, i t. p. zakładów przemysłowych.

Maszyny i Kotły parowe, Parniki, Kadzie zacierne chłodzące, Aparaty destylacyjne, ciągłe i peryodyczne, Najnowsze i najoszczędniejsze, Pompy, Transmisye, Zbiorniki żelazne każdej wielkości, i t. p.

Wagony wszelkiego rodzaju, Wozy tramwajowe, Wózki dla kolejek polnych i leśnych, wszelkie konstrukcye żelazne, Narzędzia wiertnicze, Rury żelazne stojąco lane, Odlewy żelazne, Sikawki, Kompletne rygi wiertnicze, Walce drogowe, Konstrukcye mostowe i dachowe.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę firmy F. RINGHOFERA w Śmichowie.

Osobny oddział budowy wagonów
dostarcza CYSTERN do transportu spirytusu lub melasy, specyalnych WAGONÓW do trasportu piwa, mięsa, i t. p.

Zamówienia przyjmuje
Dyrekcya fabryki w Sanoku, lub Centralne Biuro we Lwowie, ul. Kościuszki (gmach Banku krajowego).

341 19—26

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 137 13—52

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye. — Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.